Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P O Z

Rok X
Nr. 61

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa,
środa 27 lutego 1935 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Zapowiedź pożyczki i zmiana statutu

We wczorajszym numerze zamieściliśmy wiadomość o zamiarze rządu wypuszczenia nowej pożyczki wewnętrznej w wysokości 200 miljonów zł. wyłącznie na cele inwestycyjne.

Dziś mamy potwierdzenie tej wiadomości i to potwierdzenie dwojakiego rodzaju. Po pierwsze prezes Banku Polskiego, dr. Wróblewski, w swej mowie na wczorajszem walnem zgromadzeniu B. P. stwierdził, że istotnie rząd ma zamiar wypuścić nową pożyczkę, a po drugie nie ulega wątpliwości, że zmiana statutu Banku Polskiego, dokonana w dniu wczorajszym ma pewien związek z przyszłą polityką kredytową rządu.

Bank Polski miał dotychczas prawo nabywać papiery procentowe na rachunek własny jedynie do wysokości 10 proc. własnych kapitałów. Na przyszłość statut upoważnia władze B. P. do przeznaczenia na ten cel kwoty równej całości kapitału zakładowego, czyli 150 miljonów zł. Łatwo się domyśleć, że chodzi tu o finansowanie kredytu rządowego.

Będziemy więc mieli nową pożyczkę. Podobno w wysokości 200 miljonów zł. Cyfra ta w niepokojący sposób przypomina wysokością swą cyfrę deficytu budżetowego, ale czynniki oficjalne zapewniają, że nowa pożyczka będzie służyła wyłącznie celom inwestycyjnym.

Czy zapowiedź ta oznacza zwycięstwo zwolenników „nakręcania konjunktury" za pomocą wielkich robót publicznych? Trudno w to uwierzyć. Suma 200 miljonów zł. w porównaniu z 500 zgórą tysiącami bezrobotnych i olbrzymiemi potrzebami w tej dziedzinie jest zbyt mała, jeśliby chodziło o zakrojony na większą skalę plan „nakręcania konjunktury". Z drugiej strony niewiadomą jest rzeczą w jaki sposób Bank Polski zrealizuje zakupy papierów procentowych.

Są to dwie możliwości. Albo zwiększenie obiegu banknotów i rozluźnienie polityki deflacyjnej, albo zmniejszenie kredytów, służących dotychczas obrotowi gospodarczemu.

Portel wekslowy Banku Polskiego wynosił dotychczas około 650 miljonów zł., portfle papierów własnych 11 miljonów zł., Gdyby podwyższenie sum na zakup papierów własnych z 11 do 150 miljonów zł. miały się wyrazić automatyczną obniżką portfelu wekslowego, oznaczałoby to poważne ścieśnienie rynku kredytowego i właściwie mijałoby się z celem. Dla porównania zaznaczymy, że w Banku Rzeszy portfel wekslowy wynosi około 4 miljardy marek, podczas gdy portfel papierów procentowych tylko 450 miljonów marek.

Jest jednak i druga możliwość. Bank Polski może powiększyć obieg banknotów przez zmniejszenie pokrycia z obecnych 45 do ustawowych 30 procent. Tu jednak stanęlibyśmy w obliczu zasadniczych zmian w dotychczasowej polityce finansowej rządu.

Jaką drogę obierze rząd, niewiadomo i dlatego trudno zorjentować się czy mamy do czynienia z łataniną i obracaniem się w dotychczasowym kole półśrodków, czy też z zapowiedzą jakiejś nowej polityki i nowego programu gospodarczego, zgoła odmiennego od programu obecnego. S. S.

Marsz. Piłsudski powrócił z Wilna

Minister Spraw Wojskowych, p. marsz. Piłsudski, opuścił wczoraj Wilno i powrócił do Warszawy.

Oficjalna zapowiedź pożyczki wewnętrznej
Zmiana statutu Banku Polskiego
150 milj. na zakup papierów procentowych

W dniu 26 lutego r. b. odbyło się w gmachu Centrali Banku w Warszawie Walne Zebranie Akcjonarjuszów Banku Polskiego.

Przy stole prezydjalnym zasiedli pp.: prezes Banku Polskiego dr. Władysław Wróblewski, wiceprezes min. Jan Piłsudski, komisarz Banku wiceminister Adam Koc i p. o. nacz. dyr. Leon Barański.

Zebranie zagaił i przewodniczył mu prezes Wł. Wróblewski. Zaznaczył on, że w Zebraniu biorą udział 73 osoby, reprezentujące łącznie z pełnomocnictwami 113 akcjonarjuszy, posiadających 813.586 akcyj, rozporządzających 8.148 głosami.

Na szczególną uwagę zasługują dwa doniosłe wydarzenia, które wywrą wpływ na życie gospodarcze kraju.

Pierwszem z nich było oficjalne potwierdzenie przez prezesa Banku Polskiego pogłosek o nowej pożyczce wewnętrznej, którą wypuszcza rząd.

„Zapowiedź rządu — oświadcza p. Wróblewski — wypuszczenia pożyczki na cele wyłącznie inwestycyjne — jestem tego pewny — przyjmą szerokie koła społeczeństwa z zadowoleniem, a nawet z ulgą. Z ulgą dlatego, że będzie to przekonywujący znak czynnego stosunku Państwa wobec nagłych potrzeb gospodarczych kraju, w okresie uprzątania gruzów po katastrofie kryzysowej".

Drugiem wydarzeniem jeszcze bardziej doniosłem niż oświadczenie powyższe, jest zmiana dokonana w statucie Banku Polskiego.

Walne Zebranie Akcjonarjuszów zmieniło mianowicie dotychczasowy przepis, w myśl którego Bank mógł nabywać papiery procentowe na rachunek własny do wysokości 10 proc. kapitałów własnych, czyli kapitału zakładowego i zapasowego łącznie, natomiast **upoważniła Bank do przeznaczania na ten cel kwoty, nieprzekraczającej 150 milj. zł., czyli sumy, równej kapitałowi zakładowemu Banku.**

Jednocześnie wprowadzono postanowienie, że Bank może nabywać tylko takie papiery, które notowane są na giełdach krajowych, podczas gdy w poprzedniej redakcji art. 55 podobnego ograniczenia nie zawierał.

Rozszerzenie ram zakupów papierów wartościowych przez Bank Polski ma objąć przedewszystkiem, — jeśli chodzi o stronę praktyczną — konwersję długów rolniczych.

Współdziałanie Banku Polskiego z rządem w oddłużeniu rolnictwa, zdaniem sfer rządowych posiada niezmiernie doniosłe znaczenie. Poprzednia, nieproporcjonalnie niska, granica nabywania papierów na rachunek własny przez Bank, mogłaby utrudnić rozwiązanie tego zagadnienia, wobec przyznania rolnikom prawa do zapłaty niektórych długów papierami procentowemi i konwersji niektórych zobowiązań na obligacje długoterminowe.

Na zakończenie dokonano wyborów.

Ustępujący z Rady Banku pp.: A. Falter, F. Maciszewski i A. Wierzbicki wybrani zostali pp.: J. Cybulski, Wł. Demby i E. Natanson.

Komisja Rewizyjna pozostała w dotychczasowym składzie z tą zmianą, że w miejsce p. A. Sturma, który zgłosił swe ustąpienie, wszedł p. F. ...charzewski. Skład zastępców członków Komisji Rewizyjnej pozostał bez zmian.

Na tem Walne Zebranie Banku Polskiego zostało zakończone.

Dziś podpisanie traktatu polsko-brytyjskiego

LONDYN, 25. 2. (PAT). Ze względów technicznych podpisanie polsko - brytyjskiego traktatu handlowego nastąpi nie we wtorek lecz w środę o godz. 10 minut 30 przedpołudniem.

Poczta Polska przegrała w sądzie gdańskim

GDAŃSK, 25.2. (PAT). — Sąd cywilny odrzucił skargę, wniesioną przez Pocztę Polską przeciwko firmie gdańskiej „Diana" w związku z pożarem wagonu pocztowego pociągu pośpiesznego Gdynia — Kraków, stwierdzając, że przewód sądowy nie wykazał winy firmy „Diana".

Gen. Gąsiorowski wyjechał

Szef Sztabu Głównego gen. brygady Janusz Gąsiorowski wyjechał wczoraj o godz. 0.20 do Łotwy, skąd uda się do Estonji i Finlandji celem oddania wizyt przedstawicielom armij wymienionych państw, którzy ostatnio byli podejmowani przez armję polską.

Ciekawe motywy wyroku sądu
Podwyższenie kary za napad
żydów na studentów Polaków

W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego odbył się wczoraj niezmiernie charakterystyczny proces, będący echem zajść polsko - żydowskich na terenie Warszawy, które miały miejsce w pierwszej połowie roku ubiegłego.

Dwaj urzędnicy zarządu miejskiego, studenci pp. Heinrich i Sujak, szli ul. Grzybowską w kierunku Żelaznej, przyczem jeden z nich przeglądał numer legalnego dziennika p. t. „Sztafeta". Wkrótce wokół studentów zebrał się olbrzymi tłum żydów, który z okrzykiem: „Dołoj hitlerowcy! Endekisze nara hitlerowcen!" rzucili się na przechodzących i zaatakowali ich kamieniami i laskami.

Napadnięci studenci, wobec przeważającej liczby napastników rzucili się do ucieczki ul. Grzybowską do Królewskiej, chcąc jaknajprędzej dostać się pod opiekę policjanta. Na rogu ul Grzybowskiej i Granicznej studenci nie zauważyli stojącego policjanta i pobiegli dalej ul. Królewską w stronę ul. Marszałkowskiej.

Tymczasem pełniący na rogu ul. Granicznej i Grzybowskiej służbę policjant widząc całe zajście zatrzymał dwóch napastników: Wajntrauba i Czarnobrodę, którzy biegli za studentami i rzucali w nich kamieniami.

Czarnobroda i Wajntraub stanęli przed sądem starościńskim, który skazał ich po tygodniu aresztu. Obaj skazani, niezadowoleni z tego wyroku, odwołali się do sądu odwoławczego.

Niezmiernie charakterystyczną i aktualną tę sprawę rozpatrywał wczoraj sędzia Semadeni. Ponieważ przewód sądowy potwierdził, że Wajntraub i Czarnobroda napadli na studentów, Sąd wydał wyrok skazujący obydwu napastników po 6 tygodni aresztu.

W motywach swego wyroku Sąd podkreślił, że skoro za wszelkie objawy walk narodowościowych, t. j. antysemityzm, stosowane są b. surowe kary, to temsamem takież kary powinny mieć zastosowanie i vice-versa. Dlatego też obaj oskarżeni Żydzi za napad na Polaków zostali skazani na najwyższy wymiar kary, jaką przewiduje prawo o wykroczeniach.

Prem. Kozłowski przemówi
na dzisiejszem posiedzeniu Senatu

Punkt ciężkości prac parlamentarnych przenosi w najbliższych dniach do Senatu, który dziś o godz. 10 rano rozpoczyna rozprawę budżetową. Rozprawa ta potrwać ma do 5 marca. Duże zainteresowanie budzi zapowiedziane exposé p. premjera Kozłowskiego, który, jak wiadomo, w ciągu bieżącej sesji jeszcze nie zabierał głosu.

W Sejmie obradowała wczoraj tylko komisja skarbowa. Na początku omawiano projekt noweli do ustawy zmieniającej rozporządzenie Prezydenta R. P. o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego w Gdyni. Ponieważ ustawa, która przyznaje ulgi podatkowe nowym inwestycjom w Gdyni, kończy się w roku bieżącym, rząd wniósł projekt przedłużający moc tej ustawy do końca 1945 r. dla tych, którzy inwestować będą nowe kapitały do końca r. 1940. Głosowanie nad tą ustawą odroczno do piątku.

W piątek, jak już donosiliśmy na porządku dziennym sejmowej komisji konstytucyjnej znajdzie się uchwalony przez Senat projekt nowej Konstytucji. Dyskusja będzie niezawodnie bardzo ożywiona. W kołach sanacyjnych zapewniają, że przewodniczący tej komisji, wicemarszałek Makowski, postanowił wobec zasadniczych zmian wprowadzonych do Konstytucji przez Senat dopuścić do obszernej dyskusji szczegółowej i nie ograniczać mówców opozycyjnych w przedstawieniu swej opinji.

Już 517 tys. bezrobotnych
W ciągu tygodnia przybyło 2.135

Według raportów urzędów pośrednictwa pracy Fuduszu Bezrobocia, nadesłanych Ministerstwu Opieki Społecznej w ciągu ub. tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 517.476 osób, co wykazuje w porównaniu ze stanem poprzednim wzrost o 2.135 osób. Jednakże po raz pierwszy od szeregu tygodni zimowych zanotowano spadek liczby bezrobotnych w Warszawie (mieście) o 34 osoby do 38.891 i w Łodzi o 183 osoby do 45.200.

7 przeciw 5
Kto głosował za wykluczeniem
wicem. Polakiewicza

Uchwała, wykluczająca p. Polakiewicza z BB, zapadła, jak mówią w prezydjum BB większością 7 głosów przeciwko 5. W skład prezydjum wchodzą pp.: Sławek, Jędrzejewicz, Car, Targowski, Radziwiłł, Evert, Miedziński, premjer Kozłowski, Kielak, Koc, Dolanowski i Siedlecki. Sekretarzem jest Podoski. P. Polakiewicz zamierza podobno odwołać się co do wykluczenia go do plenum klubu BB.

Spotkanie Simona z min. Lavalem

PARYŻ, 26.2 (PAT). W drodze do Berlina Sir John Simon spotka się w Paryżu w dniu 28 bm. z Lavalem.

Posiedzenie nie Klubu Narodowego

W piątek, 1 marca, o godz. 1.30 pp. odbędzie się posiedzenie parlamentarnego Klubu Narodowego

Rozpaczliwy list „gaona" wileńskiego
Skasowanie uboju rytualnego
katastrofą dla kahałów

Dowiadujemy się z żydowskiej prasy, że prezes warszawskiego kahału p. Mazur, otrzymał onegdaj od rabina Chaima Grodzieńskiego z Wilna dłuższy list w sprawie rytualnego uboju bydła.

Rabin Chaim Grodzieński jest „gaonenem" to znaczy należy do najwybitniejszych znawców Talmudu. Toteż list takiej powagi ma wyjątkowo poważne znaczenie dla ogółu prawowiernych żydów.

W rzeczonym liście „gaon" Chaim Grodzieński zwraca się do prezesa Mazura i wszystkich prawowiernych z gorącem wezwaniem, nieustawania w walce o dotychczasowy system uboju bydła, który oddaje go w ręce kahału. „Gaon" wyraża dalej przekonanie, że przegrana w tej walce na terenie Warszawy stanie się katastrofalnym precedensem dla wszystkich prowincjonalnych miast w Polsce i podetnie egzystencję całego szeregu kahałów, które w poważnej mierze opierają swe budżety na udziale w opłatach za ubój bydła.

Dyskusja, jaka się w sprawie rytualnego uboju bydła toczy obecnie w Warszawie, już ma — zdaniem „gaona" — niepożądane oddźwięki w Wilnie i wielu innych miastach kresowych. Wszędzie czeka się na rozstrzygnięcie tej sprawy w Warszawie i nie ulega wątpliwości, że rozstrzygnięcie to będzie wzorem dla tych miast.

W zakończeniu listu „gaon" Grodziński wskazuje na to, że odebranie kahałom monopolu uboju, doprowadzi pośrednio do tego, iż setki rabinów prowincjonalnych w Polsce zostaną pozbawione środków utrzymania, ponieważ kahały nie będą w stanie im tych środków dostarczać, będąc pozbawione dochodów z uboju.

W sprawie powyższego listu, a także dla zastanowienia się nad wytworzoną obecnie sytuacją, odbędzie się w tych dniach specjalne posiedzenie w zarządzie warszawskiego kahału.

Na str. 2-ej podajemy w tej sprawie obszerny artykuł.

Zbieramy opinje w sprawie uboju rytualnego

Głos przedstawicielki nauki

Czynnik religijny, ekonomiczny i humanitarny w uboju

Poniżej zamieszczamy artykuł dr. Ireny Maternowskiej, w sprawie uboju rytualnego. Dr. Maternowska obejmie wkrótce pierwszą katedrę mięsoznawstwa na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego. Artykuł poniższy będzie przeto wyrazem zapatrywań sfer naukowych na sprawę uboju rytualnego. (Red.).

O ile w zamierzchłej przeszłości ubój zwierząt był aktem religijnym, mającym okupić spokój człowieka na ziemi, o tyle w obecnej dobie jest on jedynie koniecznością dostarczenia tak ważnego środka spożywczego, jakiem jest mięso. Toteż przy wykonaniu uboju należy zwrócić uwagę na

DWA CZYNNIKI

1) **ekonomiczny**, wymagający dostarczenia mięsa o jaknajwiększej wartości odżywczej i handlowej, oraz 2) **humanitarny**, nakazujący przeprowadzenie uboju w sposób, sprowadzający jaknajmniejsze cierpienia zwierzęcia.

Obecnie przeprowadza się ubój zwierząt w dwojaki sposób: albo w formie rytualnego uboju, czyli rzezactwa, które polega na skrwawieniu zwierzęcia, będącego w pełni świadomości, przez przecięcie szyi, albo też w drugiej formie uboju, stosowanym powszechnie w całej Europie, polegającym na wykrwawieniu zwierzęcia, po poprzedzającem ogłuszeniu.

Mięso koszerne jest to mięso silnie wykrwawione i przez uprawnionego rzezaka uznane za zdatne do spożycia. Zdatność ta jednak obejmuje jedynie obrzęd religijny i nie pokrywa się wcale ze zdatnością sanitarną tego produktu. U żydów, jak i w wielu innych pierwotnych wierzeniach, przesuwa się motyw traktowania krwi jako siedliska życia, i dlatego też mięso koszerne musi być bardzo wykrwawione i wolne niemal od naczyń krwionośnych, gdyż talmud powiada: „nie powinniście spożywać krwi ciała, a kto spożywa — niechaj będzie „wyklęty i zgładzony" — a dalej mówi: „nie wolno spożywać mięsa, które jeszcze żyje we krwi". Dlatego też, jako „koszerne" uważane są przednie ćwierci mięsa bydlęcego, jako słabo unaczynione, zaś jako „trefne" czyli niezdatne do spożycia mięso tylnych ćwierci, gdyż, składając się z grubych pokładów mięśni, jest silniej unaczynione i mniej po uboju wykrwawione.

UBÓJ RYTUALNY

Ubój rytualny rozpoczyna się kładzeniem zwierzęcia na ziemię w obecności rzezaka. Te właśnie przygotowania t. j. wprowadzenie zwierzęcia na halę uboju i przetrzymywanie w niej zwierząt związanych, ułożonych z wyciągniętą szyją w ten sposób, aby obydwa końce rogów dotykały podłogi i golenie szyi w tej uciążliwej pozycji, stanowi jeden z cięższych zarzutów, przemawiających przeciw ubojowi rytualnemu. Zwierzę zdaje sobie sprawę ze zbliżającej się śmierci, wyczuwa węchem opary krwi, zrywa się i szarpie w śmiertelnym strachu. Sam akt uboju polega na przecięciu szyi w kierunku, prostopadłym do dolnego brzegu szyi. Nóż musi przeciąć zupełnie szyję, tchawicę, przełyk, naczynia krwionośne i mięśnie, aż do kręgosłupa, tak aby krew mogła spłynąć silnym strumieniem.

Tutaj nastręcza się drugie i poważne pytanie: czy skrwawienie zwierzęcia następuje tak szybko, że natychmiast po przecięciu szyi traci ono przytomność, — czy też przytomność utrzymuje się dłużej — a najstraszniejszym objawom agonalnym (jak charczenie, skurcze kończyn i mięśni) — towarzyszy choćby przez krótki okres czasu świadomość. Nauka w tym względzie wypowiada się niepewnie.

Istnieje specjalna szkoła niemiecka, usiłująca bronić uboju rytualnego, lecz w tychże samych Niemczech zdania doświadczonych anatomów skłaniają się ku temu, że wykrwienie głowy i anemja mózgu nie następują tak szybko, jak tego pragną zwolennicy uboju rytualnego i, wskutek ubocznego krążenia przez naczynia kręgowe, mózg pozostaje jeszcze długi czas ukrwiony tak znacznie, że zwierzę czuje ból fizyczny i udrękę powolnej śmierci.

OGŁUSZANIE

Wszystkie inne metody uboju zwierząt polegają na ogłuszeniu zwierzęcia, wywołanem przez wstrząśnienie, a nawet zniszczenie substancji mózgowej, a tem samem na odebraniu świadomości zwierzęciu. Dopiero po tego rodzaju przygotowaniu następuje właściwe skrwawienie zwierzęcia, polegającego tak, jak w uboju rytualnym, na przecięciu szyi i naczyń krwionośnych zwierzęcia.

Technika ogłuszania zwierząt w ostatnich dziesiątkach lat poczyniła wielkie postępy. Używane od wieków ogłuszenie zwierzęcia prze uderzenie pałką w głowę (aby wywołać wstrząs mózgu) we wszystkich niemal większych rzeźniach zostało już zaniechane. W miejsce tego prymitywnego systemu wprowadzono ogłuszanie przez zniszczenie substancji mózgowej przy pomocy kuli, wystrzelonej z rewolweru, lub pręta żelaznego, przebijającego czaszkę zwierzęcia.

Do ułatwienia tej czynności oraz momentalnego jej wykonania wprowadzono maski rzeźne t. j. tarcze blaszane, oprawione w skórzane rzemienie, któremi przytwierdza się je zwierzęciu na czole. Tarcza metalowa wypada na środku czoła zwierzęcia, a do środ tarczy wkręca się rewolwer, lub przez jej otwór przeprowadza metalowy sztyft, który jednem uderzeniem wbija się w mózg i ogłusza zwierzę. I te jednak metody mają swoje wady techniczne, gdyż wystrzelenie kuli może być w pewnych wyjątkowych wypadkach niebezpieczne dla otoczenia, lub też dopasowanie maski rzeźnej do głów różnego typu bydła może przedstawiać trudności techniczne.

Przy porównaniu obydwu tych metod już z góry wysuwają się zasadnicze ich wady; w pierwszej zaprzeczenie wszelkim zasadom humanitarności, — w drugiej często znaczne utrudnienia techniczne.

INNE METODY UBOJU.

Stojąc przed zagadnieniami obecnej chwili, należałoby w ten sposób normować sprawę uboju rytualnego, aby **nie sprzeciwiając się przepisom religijnym, zadość uczynić zasadniczym wymogom humanitarnym** i skrócić cierpienia zwierzęcia.

Droga jest jasna i prosta: należy w ten sposób przygotować zwierzę do uboju, aby wskutek tych przygotowań nie zostało zranione i uznane za „trefne". Dzisiejsza nauka rozwiązuje tę kwestję w dwojaki sposób: I) albo używając wlewów środków oszałamiających, II) albo też stosując do ogłuszenia silny prąd elektryczny, który chwilowo zupełnie pozbawia zwierzę przytomności. Pierwsza z wyżej wymienionych metod jest dosyć kosztowna, — druga, zainstalowana jednorazowym finansowym wysiłkiem danego przedsiębiorstwa, posiada wszelkie zalety, kwalifikujące ją do jaknajszerszego zastosowania.

Używając prądu elektrycznego do ogłuszania zwierząt rzeźnych, stosuje się prąd przerywany kilka tysięcy razy na minutę o niewielkiem napięciu. Prąd ten doprowadza zwierzę do zupełnej utraty przytomności na przeciąg 4 — 5 minut, w którym to czasie ubój może być doskonale wykonany.

Również mięso zwierząt, ogłuszanych prądem, w niczem nie ustępuje mięsu zwierząt, bitych rytualnie, lub z mechanicznem ogłuszaniem. Wykrwienie takiego mięsa jest zupełne, a wytrzymałość jego w chłodni, a temsamem wartość handlowa jest na najwyższym poziomie handlowym.

Dr. Irena Maternowska.

Spis poborowych rocznika 1914

Wydział wojskowy Zarządu Miejskiego sporządził spis poborowych rocznika 1914, którzy stanąć mają przed komisjami wiosną r. b. Spis ten przedłożony będzie do zatwierdzenia prezydentowi miasta. Komisje poborowe w Warszawie rozpoczną pracę, jak za lat ub. w pierwszych dniach m **maja.**

Krwawa zbrodnia

w lesie pod Pułtuskiem

W lesie Rozdziały, w okolicach Pułtuska, dokonano w nocy z 6 na 7 stycznia ub. roku krwawej zbrodni na osobie syna bogatego kupca zbożowego, Mordki Brodacza. Początkowo śledztwo utknęło na martwym punkcie i dopiero po przesłuchaniu ojca zamordowanego dało pierwsze nici, które doprowadziły do ujęcia zbrodniarzy.

Badany Brodacz zeznał, że na parę dni przed śmiercią syna zgłosił się do niego niejaki Zygmunt Szulejewski, proponując oryginalną tranzakcję handlową. Szulejewski oświadczył, że posiada parę korcy pszenicy, pochodzącej z kradzieży, którą może mu sprzedać za połowę ceny rynkowej. Pszenica miała być ukryta w lesie Rozdziały.

Kupiec przystał na propozycję i umówił się z Szulejewskim na spotkanie w nocy z 6 na 7 stycznia. Tymczasem jednak, kiedy nadeszła umówiona godzina, stary kupiec poczuł się zmęczony i na spotkanie wysłał swego syna, Mordkę.

Syn, wziąwszy pieniądze na pszenicę, stawił się w określonem miejscu, gdzie oprócz Szulejewskiego zastał dwóch jeszcze nieznajomych mężczyzn, poczem wszyscy udali się do lasu. Tam dopuszczono się na Mordce ohydnej zbrodni, bijąc go drągami, aż wyzionął ducha. Mordercy zrabowali 8 zł. 40 groszy, które były przeznaczone na zakup pszenicy.

Razem z Szulejewskim aresztowano Stan. Piotrowskiego, oraz Piotra Grzelakowskiego. Nad mordercami miał odbyć się sąd doraźny, ale w ostatniej chwili przekazano sprawę do postępowania zwykłego. Sąd Okręgowy skazał Szulejewskiego i Piotrowskiego po 10 lat ciężkiego więzienia, Grzelakowskiego zaś dla braków dowodów uniewinnił.

Gdy wczoraj sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym, proces odroczono dla sprowadzenia oskarżonych na rozprawę.

Samochód za 1,500 zł.

Niemcy motoryzują swój kraj

(Korespondencja własna)

BERLIN, 24. 2. 1935. Trudno to sobie poprostu wyobrazić. Blisko 300 tys. w ciągu trzech pierwszych dni po otwarciu berlińskiej wystawy samochodowej. Dziś jeszcze tłumy. 8 olbrzymich hal wystawowych wszystkie szczelnie natłoczone. Widać mnóstwo mundurów Reichswehry, szaroniebieskich, powietrznych żołnierzy Georinga, zielonych S. A. i czarnych S. S.

Sama wystawa imponuje. Szalony rozmach. Cuda nowoczesnego automobilizmu. **Olbrzymy: autobusy, nawet stuosobowe, szpitale, wielowagonowe wozy transportowe obok maleńkich maszyn sportowych, dochodzących zaledwie do 1.180 mk. t. j. 2 tys. złotych!** (szybkość 90 km. na godz., zużycie benzyny 3 litry na 100 km.). **Motocykle od 300 mk. t. j. ponad 600 zł.!** W najbliższym czasie ma być ponadto wypuszczony na rynek nowy typ wozu „karlika" w cenie kilkuset marek (700!). Będzie to prawdziwy **„wóz ludowy"**, którego nabycie (na długie spłaty) **zostanie umożliwione każdemu pracownikowi zarabiającemu, chociażby 200 mk. miesięcznie.**

Niemcy konsekwentnie dążą do raz obranego celu na odcinku motoryzacji kraju. Celem tym jest: pochłonięte przez przemysł automobilowy i przemysły pomocnicze, oraz zatrudnienie przy budowie i naprawie dróg, części wolnych rąk roboczych. (Dziś pracuje już 600 — 700 tys. ludzi), dalej podniesienie gospodarcze kraju przez ułatwienie wymiany wewnętrznej (potanienie przewozu towarów i ludzi), gospodarcza samowystarczalność.

Wystawa ilustruje, jak realizuje się w życiu te cele. To, co pokazano przekonuje wystarczająco. Dano pracę masom. Wyrastają tysiące kilometrów nowoczesnych dróg, szerokich na kilkanaście metrów, gładkich, możliwie prostych. Drogi są pierwszorzędne. Plan jest jasny. Nie mogą budować dla siebie i przez siebie, przy pomocy własnych środków, gminy czy kraje. Jednolity plan i jednolite wykonanie go może zapewnić państwo, państwo też buduje drogi. Bezrobotni muszą pracować, zasiłki likwiduje się ostatecznie. Techniczny problem dróg został rozwiązany pierwszorzędnie (o drogach niemieckich napiszę osobno).

Niemcy rozwiązując problem motoryzacji swego kraju nie zapomnieli o jednem, że nie posiadają nafty, a więc i benzyny. Wysiłki idą więc nietylko w kierunku motoryzowania, ale jednocześnie i przystosowania całego przemysłu automobilowego do warunków tak, by mógł być jaknajbardziej samowystarczalny. A więc produkuje się paliwo — „sztuczną benzynę", używa się motorów, poruszanych parą lub mieszaniną gazową, elektrycznością i t. p. Zrobiono na tem polu b. wiele, dalsze próby trwają.

Najważniejsze jest jednak to, że **Niemcy motoryzują swój kraj własnemi siłami, że robią to z planem, narzucając rozwojowi automobilizmu niesłychanie ostre tempo.**

Są punkty w centrum Berlina, w których w ciągu dnia przepływa ogromna rzeka trzydziestu paru tysięcy aut. Porządek jest wzorowy. Bez nadmiaru sygnalizacyj, bez alarmów.

Ambicją Niemiec staje się wykonanie tego, co jest ich planem. Trzeba zobaczyć tych wieśniaków z prowincji, te całe armje młodzieży, które ściągnęły na wystawę, by przekonać się, jak żywiołowo, z całym zapałem wzięto się do pracy, jak ta praca pochłania i podnieca tych ludzi.

Wystawa zestawia kontrastowo to, co zrobiono do czasów Hitlera w zakresie motoryzacji i co osiągnięto potem. Pomijając efekty propagandowe — widać szalony postęp. Plany Karola Wielkiego i Fryderyka Wielkiego realizuje Naród Niemiecki, idący za Fuehrem. Wszędzie starano się wykazać ciągłość między teraźniejszością, a ekspansją germańską, zrobiono to zręcznie, z taktem, umiejętnie.

Orły germańskie, cięte w zwykłem drzewie, zacisnęły szpony na wieńcach, w których kole wetknięto swastykę. Czerwone sztandary z białem kołem, znaczonem czarnym krzyżem, wiszą wszędzie. Pod sztandarem i wielkim obrazem przedstawiającym Hitlera odrzucającego łopatą garść ziemi na linję nowej drogi stoi straż Arbeitsfrontu (frontu pracy) z łopatami, jak z karabinami na ramionach. Na komendę sprezentują je i znów staną nieruchomi. Wokoło nich będą płynęły tysiączne rzesze. Młodzi chłopcy będą się entuzjazmowali wielką walką, w której bronią może być i łopata. Takie są nowe, odrodzone Niemcy.

Al. Sendlikowski.

W stanie silnego wzburzenia

Brzytwą zamordował żonę

Tragiczne dzieje małżeńskie przed sądem

Niedobrze działo się w małżeństwie Jana i Władysławy Mięsków. On, dozorca domu przy ul. Chocimskiej, był człowiekiem statecznym, lecz chorobliwie zazdrosnym, ona zaś płocha i lekkomyślna flirtowała z przystojnymi chłopakami. Gdy mąż czynił jej wymówki, śmiała się z niego, nazywając niezdarą i garbusem. Rzeczywiście, Mięsko był upośledzony przez anturę: na grzbiecie nosił potężny garb, który nikłą, drobną jego postać wprost przygniatał swą potwornością. Władysława zaś była młodą, pełną życia niewiastą.

Pewnego dnia, dozorca dowiedział się, iż żona jego żyje z przyjacielem. Nie znając nazwiska rywala, postanowił śledzić żonę, ażeby w ten sposób uniemożliwić jej zdradę. Kiedyś, widząc, że żona wybiera się na miasto, polecił gotować jej obiad. Rozpoczęła się sprzeczka, gdyż niewiasta oświadczyła, że na takie głupstwa niema czasu i musi napisać list.

Mięsko podejrzewał już, że list przeznaczony jest dla kochanka i zaczął śledzić żonę. Kiedy włożyła palto i wychodziła z mieszkania, dozorca zatrzymał ją, pochwycił za włosy i przechyliwszy głowę do tyłu, ciął brzytwą po gardle. Następnie sam usiłował popełnić samobójtswo.

Piekielne krzyki, dochodzące ze stróżówki, zaalarmowały lokatorów domu, którzy wezwali policję i pogotowie. Gdy funkcjonarjusze wkroczyli do mieszkania Mięsków, małżonkowie leżeli na podłodze w kałuży krwi. Okazało się, że kobieta już nie żyje, dozorcę uratowano.

Mięsko odpowiadał przed sądem. Przyznał się do żonobójstwa, oświadczając, że pożycie małżeńskie stało się dla niego takim ciężarem, że nieraz myślał o samobójstwie. Po zabiciu żony chciał skończyć z sobą, ale zabrakło mu sił i cięcie brzytwą było powierzchowne.

Sąd skazał Jana Mięskę na 2 lata więzienia, biorąc pod uwagę, że działał on w stanie bardzo silnego wzruszenia.

Za żerowanie na inwalidach

staną przed sądem

Urząd prokuratorski doręczył akt oskarżenia w wielkiej aferze na szkodę inwalidów wojennych. Afera ta popełniona została przez b. kierownika oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Tłuszczu, Cyryla Marszałka, jego żonę Janinę Marszałek i trzech miejscowych funkcjonarjuszów związku.

Afera polegała na wyłudzaniu od inwalidów większych kwot pieniężnych pod pozorem łapówek dla załatwiania zaopatrzeń i rent w urzędach. Proces Marszałka i tow. wyznaczono na dzień 22 marca r. b.

Rocznik 1913

w marcu do szeregów

W b. tygodniu rozpoczęły Powiatowe Komendy Uzupełnień rozsyłanie wezwań szeregowym rocznika 1913, powołanym do pułku w turnusie zimowym. Szeregowi piechoty rocznika 1913 wcieleni będą w dniach 11 i 15 marca.

Przyłapanie oszusta na Zamku

Fałszywy delegat chciał wyłudzić 300 zł.

Głośna sprawa o usiłowanie wyłudzenia od córki p. Prezydenta Rzplitej p. Zwisłockiej 300 złotych przez sprytnego oszusta Tomasza Krzyszkiewicza znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Na Zamek zgłosił się pewnego dnia jakiś osobnik i przedstawiwszy się za delegata Związku Podoficerów Rezerwy wręczył dyżurnemu wachmistrzowi żandarmerji list Związku oraz pokwitowawanie na złożoną ofiarę 300 złotych. List adresowany był do p. Zwisłockiej i zawierał prośbę o wpłatę 300 złotych na ufundowanie sztandaru dla Związku Podoficerów.

Wachmistrza zdziwiła obcesowość prośby, oraz wyznaczona z góry suma ofiary, polecił więc osobnikowi list zostawić i zgłosić się nazajutrz. Tymczasem zaś telefonicznie połączył się ze Związkiem Podoficerów; poinformowano go, że nieznajomy mężczyzna musi być zwykłym oszustem, albowiem nikogo nie wysyłano po kweście.

Kiedy na drugi dzień rzekomy wysłannik Związku zjawił się na Zamku, został aresztowany. Okazał się nim wielokrotnie karany Tomasz Krzyszkiewicz. Ponadto zatrzymano Bogusława Zielińskiego pod zarzutem współudziału

Sąd Okręgowy skazał Krzyszkiewicza na 2 lata więzienia, Zielińskiego zaś uniewinnił. Od wyroku zaapelował prokurator, domagając się skazania również i spólnika oszusta, oraz wyższego wymiaru kary na Krzyszkiewicza.

Podczas rozprawy w Sądzie Apelacyjnym sprytny aferzysta symulował atak sercowy, Zieliński zaś, przeczuwając po przemówieniu prokuratora, że będzie skazany, zamieszał się w tłum publiczności i, nie czekając na ogłoszenie wyroku, znikł z sali.

Sąd Apelacyjny podwyższył karę Krzyszkiewiczowi, skazując go na 4 lata więzienia, Zielińskiego zaś zasądzono na 2 lata więzienia.

Wobec ucieczki Zielińskiego rozesłano za nim listy gończe.

Skradli całą bocznicę kolejową

Złodzieje i przedsiębiorca zasądzeni

RÓWNO 26.2. — Sąd Okręgowy w Równem skazał Józefa i Franciszka Bylińskiego oraz Jana Babicza po półtora roku więzienia, Drohiczyna na 4 miesiące więzienia i Woskobonika na 6 miesięcy z zawieszeniem na przeciąg 3 lat za kradzież... całej bocznicy kolejowej na szkodę skarbu państwa i cukrowni Żytyńskiej.

Niebywały ten wyczyn złodziejski był w swoim czasie głośny. Złodzieje, których nie odrazu aresztowano, szyny z bocznicy kolejowej sprzedali znanemu bogaczowi i przedsiębiorcy, Drohiczynowi, dla celów budowlanych.

27.II.1935

Więcej ścisłości i namysłu

Z ostatniego wydania Polski Zbrojnej, nr. 57 z 26-go b. m., dowiedzieli się czytelnicy tego pisma, przeważnie wojskowi, czegoś wcale uderzającego:

— Krasnaja Zwiezda czerpie **wiadomość** z artykułu p. Strońskiego, **wydrukowanego w ABC, o zawarciu sojuszu wojskowego** między Polską a Japonją. Dziennik sowiecki stwierdza, że p. Stroński żąda wyjaśnienia rządu polskiego, pisząc, iż dość już chyba, że polityka polsko - niemiecka wywołuje szereg podejrzeń i niepokojów. Słowa Krasnoj Zwiezdy są symptomatyczne. Czy p. Strońskiemu, **uderzającemu w politykę rządu polskiego,** chodziło (o to), by te właś nie nożyce się odezwały?

Dowiadują się zatem czytelnicy Polski Zbrojnej, że pismo sowieckie... dowiedziało się ode mnie o zawarciu sojuszu wojskowego pol sko - japońskiego, a nawet więcej, bo, skoro nazwane jest to uderzeniem z mojej strony w... politykę rządu polskiego, znaczyłoby to, że... istnieje taka polityka sojuszu polsko - japońskiego.

Mam wrażenie, że nie wszystko, co pisze się w Polsce Zbrojnej, której wydawanie nie odbywa się bez wiedzy rządu i skarbu państwa, pisane jest dostatecznie starannie, z dostateczną ścisłością, w stanie dostatecznego namysłu.

Jakżeż wygląda... prawda?

Póki pojawiały się doniesienia tylko sowieckie i tylko ogólnikowe o zbliżeniu polsko - japońskiem, jak np. w Leningradzkiej Prawdzie z 18-go stycznia r. b., choć to odrazu wówczas czytałem, powstrzymywałem się od poruszania tej sprawy.

Ale 26-go stycznia r. b. w paryskim Le Temps nr. 26.810, piśmie najbliższem Quai d'Orsay, ukazały się rozważania jednego z najznakowitszych pisarzów politycznych francuskich p. Jacques Bardoux, członka Akademji Nauk Moralnych i Politycznych, w toku których opowiedział on szeroko, jak to attaché wojskowy japoński w Warszawie, po zwiedzeniu jednej z większych grup wojskowych, przy stole:

— ...podziękował gospodarzom za zaufanie, z jakiem go przyjęło, oraz za nieukrywanie przed nim niczego, zgodnie z brzmieniem i z duchem wzajemnych zobowiązań obronnych, podpisanych niedawno przez oba rządy.

Tak to zjawiła się wiadomość o umowie wojskowej polsko-japońskiej, w poważnym dzienniku i z poważnym podpisem, budząc wszędzie wielkie zaciekawienie.

Otóż wtedy w ABC nr. 38 z 4-go b. m. (p. t.: Sprostowania także bywają potrzebne) podałem do wiadomości m. in. to, co p. Jacques Bardoux zapisał w Le Temps, a zakończyłem słowami:

— Rozmyślnie nie wspomniałem o tem w komisji spr. zagr. 1-go b. m., aby nie wnosić w obrady najnieprawdopodobniejszych jaskrawości z ostatniej chwili, ale także i tutaj przydałoby się chyba sprostowanie.

Następnie, 9-go b. m.. w Moskwie wszystkie dzienniki podały, powołując się na źródło angielskie, wiadomość z szczegółami, których nie było we wzmiance p. Bardoux:

— Polska i Japonja zawarły, w grudniu 1934, tajną umowę wojskową. Przewiduje ona współpracę obu państw w wyćwiczeniu pilotów wojskowych oraz w zakresie zaopatrzenia technicznego piechoty. W wypadku wojny współdziałanie objęłoby wymianę surowców i broni. I t. d., i t. d.

Wszystko to przeszło znowu do pism zachodnich, jak np. Le Temps nr. 26.824 i in., wywołując czasem różne rozważania.

Wtedy znowu napisałem w ABC nr. 48 z 14-go b. m., przytoczywszy te twierdzenia:

— Znowu zatem mnóstwo domysłów o naszej polityce, które gdzieniegdzie wywoływać muszą nietylko zaciekawienie, ale i zaniepokojenie. I po co? Wyjaśnienie, co i jak, a sprostowanie wymysłów i domysłów, może przynieść tylko pożytek.

A teraz, po tych moich uwagach o potrzebie sprostowania wiadomości... z Moskwy, zapewnia Polska Zbrojna swych czytelników, że... w Moskwie czerpią wiadomości te... ode mnie.

Jak to nazwać?

W każdym razie pismo, pisane przez wojskowych dla wojskowych o wojsku, mogłoby sobie przynajmniej w tej dziedzinie stawiać nieco wyższe wymagania dziennikarskie.

Tymczasem zaś wieści o umowie wojskowej polsko-japońskiej, (których odgłos znajdzie się ostatnio nawet w stałym przeglądzie politycznym p. René Pinon w Revue des Deux Mondes z 15-go b. m.), obiegają sobie świat.

St. St.

Nerwy fałszerzy nie wytrzymały

Plan okradzenia banków na 60.000 zł.

spalił na panewce

Na amerykańską skalę pomyślane było nadzwyczaj sprytne oszustwo na szkodę całego szeregu banków w Polsce. Trójka dobranych łazików, nieraz już karanych sądownie za rozmaite sprawki: Aleksander Zajemski, Władysław Grabowski oraz znany z procesu Łypacewicza, „przysięgły świadek" Wacław Wiklak — byli twórcami tego pomysłu. Polegał on na fałszowaniu przekazów pieniężnych na PKO.

W kwietniu ub .roku, Zajemski zorganizował związek, złożony z Wiklaka, Grabowskiego oraz Janiny Jastrzębowskiej, urzędniczki w wydziale przekazowym P. K. O., mający na celu podnoszenie pieniędzy przy pomocy fałszywych przekazów. Oszuści nie posiadali jednak pieniędzy niezbędnych dla zapoczątkowania afery, t. j. przygotowania odpowiednio podrobionych przekazów, pieczęci i t. d. Przeszkodę tę postanowili usunąć w sposób bardzo prosty, mianowicie zdobyć potrzebny kapitał również drogą przestępstwa.

Grabowski miał przyjaciółkę, Marję Iliniczową. Posiadała ona maszynę do pisania, którą postanowiła zawładnąć szajka. W tym celu Grabowski uprosił przyjaciółkę, ażeby wypożyczyła mu maszynę na dwa tygodnie. Iliniczowa zgodziła się na to i maszyna znalazła się w rękach Grabowskiego. Nie była tam długo, bo została sprzedana. Za uzyskane pieniądze Grabowski wynajął mieszkanie przy ul. Natolińskiej. Wydrukował sobie bilety wizytowe z nazwiskiem Józef Borkowski, generalny przedstawiciel cegielni w Fordonie — i zwrócił się do kilku firm warszawskich sprzedających maszyny do pisania z propozycją, ażeby na próbę przysłano mu kilka maszyn, z których jedną zakupi. Firmy, nie podejrzewając podstępu, wykonały zlecenie i w ten sposób oszust stał się posiadaczem kilku maszyn, które również sprzedał Marjanowi Milewskiemu, Tiwie Tenenbaumowi i Leonowi Cederbaumowi.

Po tej tranzakcji okazało się, że pieniędzy jest jeszcze mało, wobec czego w nocy z 1 na 2 maja r. ub. Zajemski, Grabowski oraz Wiklak dostali się przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania ojca Zajemskiego, skąd skradli jednego „Underwooda". Sprzedaż maszyny nie powiększyła jednak kapitału tak, że skolei Zajemski zagrał rolę przedstawiciela pewnej firmy i wyłudził jeszcze dwie maszyny. Wtedy dopiero potrzebny „kapitał obrotowy" był wystarczającej wysokości.

Przystąpiono skolei do wykonania obmyślonego przedtem planu działania. Zajemski, który znał się z Jastrzębowską, wymusił na niej, że zgodziła się podłożyć kilka fałszywych przekazów pomiędzy autentyczne. Następnie, po sfałszowaniu przekazów spreparowano paszport dla Grabowskiego, który wystąpił pod nazwiskiem Stefana Augustowskiego. Grabowski miał podejmować pieniądze. Wybrano go dlatego, że był on jedynym w całej trójce, którego fotografja nie figurowała w urzędzie śledczym. Teraz, kiedy posiadano już przekazy i paszport, wysłano kilkanaście listów do banków łódzkich z zawiadomieniem za pośrednictwem P. K. O. przelewów sum na konto tych banków z poleceniem wypłaty tych pieniędzy Stefanowi Augustowskiemu.

W oznaczonym dniu, kiedy listy zostały już wysłane i banki były w ich posiadaniu, Jastrzębowska podłożyła sfałszowane przekazy w PKO tak, że PKO urzędowo zawiadomiło banki, że posiada pieniądze, które mają być dla nich przekazane. Tegoż samego dnia, Grabowski z Zajemskim wyjechali do Łodzi, ażeby nazajutrz zjawić się w Banku Handlowym. Grabowski zażądał wypłacenia mu 5.000 zł., powołując się na list oraz na zawiadomienie PKO. Legitymował się fałszywym paszportem.

Bank, bez trudu, wypłacił pieniądze. Następnie oszuści skierowali się do Banku Francusko-Polskiego. I tu powinęła im się noga. Nie wytrzymały nerwy Grabowskiego. Gdy urzednik zaczął szczegółowo badać paszport, a następnie wyszedł na chwilę z pokoju, Grabowski, przypuszczając, że jego dowód osobisty będzie zakwestjonowany, uciekł na ulicę.

Dziwne zniknięcie klienta, który miał podjąć kilkanaście tysięcy złotych, spowodowało, że bank zajął się bliżej sprawą. Prawie jednocześnie zorjentowano się w P. K. O., że przekazy są fałszywe, gdyż nie posiadały pokrycia. Wszczęto dochodzenie i aresztowano Milewskiego, Tenenbauma i Cederbauma pod zarzutem paserstwa. Okazało się, że oszuści planowali, iż z samych banków łódzkich wydostaną tą drogą około 60 tysięcy zł.

Wczoraj rozpoczął się proces Grabowskiego oraz towarzyszów. Wszyscy przyznają się do winy, a Zajemski podaje, że inicjatorem niezwykłej afery był Wiklak. Proces potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Zatarg włosko-abisyński

Rokowania trwają—Wojska jadą do Afryki

RZYM, 25.2. (PAT). — Włoskie sfery polityczne komunikują, że rokowania w Addis-Abebie toczą się w dalszym ciągu. Rząd włoski zaproponował rządowi abisyńskiemu utworzenie strefy neutralnej szerokości 6 km. z prawem poruszania się w niej plemion tubylczych. Dotychczas rząd włoski, nie otrzymał odpowiedzi w tej sprawie.

Włoskie sfery polityczne potwierdzają ponadto wiadomość, że dnia 21-go b. m. rząd abisyński wystosował do rządu włoskiego notę, która, powołując się na artykuł 5-ty traktatu włosko-abisyńskiego, proponuje zastosowanie postępowania rozjemczego. Na notę tę, która nadeszła do Rzymu dnia 23 b. m. rząd włoski przygotowuje obecnie odpowiedź, która wskazywać ma, że wobec rokowań bezpośrednich, toczących się w Addis-Abeba, zastosowanie postępowania arbitrażowego nie jest celowe.

RZYM, 25.2. (PAT). Dziś rano przybył z Neapolu do Messyny okręt „Biancamano", który załadował 75 oficerów i 1900 szeregowych z dywizji messyńskiej łącznie z oddziałami przybyłemi z Neapolu. Okręt „Biancamano" zabiera do Afryki 100 oficerów i zgórą 2600 szeregowych oraz 3 tysiące tonn materjału wojennego. Dalsze transporty wojskowe odpłyną do Afryki okrętem „Leonardo da Vinci", na którego pokładzie znajduje się już 600 oficerów i 300 wykwalifikowanych robotników.

ZWYŻKA AKCYJ NA GIEŁDZIE

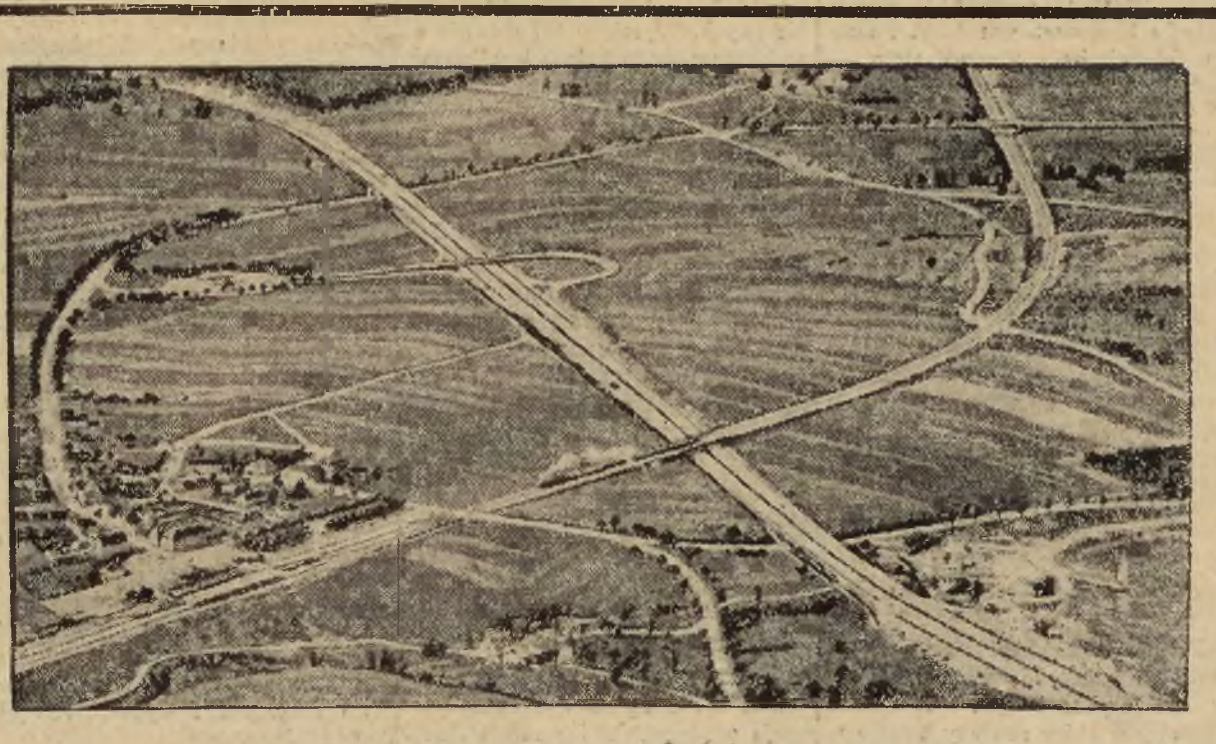
RZYM, 25.2. (PAT). — Dzisiejsza giełda wykazała poważny kurs zwyżkowy ciężkiego przemysłu: Fiat zwyżkował z 295 na 305, Ansaldo z 43 na 44.50, Terni z 207 na 211.

Kto zamordował Prince'a

Czy zagadkowa oferta wyjaśni tajemnicę

PARYZ, 25.2. (PAT). — Władze sądowe, prowadzące dochodzenia w sprawie Prince'a, otrzymały list, który może skierować śledztwo na nowe tory. List ten pochodzi od niejakiego Thuilliera, odsiadującego obecnie karę 3 miesięcy więzienia w La Sante, który byłby skłonny uczynić w tej sprawie sensacyjne rewelacje wzamian za zmniejszenie kary o jeden dzień, co pozwoliłoby mu uniknąć wydalenia z Francji po odbyciu kary. Jak twierdzi „Le Petit Journal", Thuilliere daje do zrozumienia, że od czasu śmierci Prince'a zniknął z Dijon pewien mężczyzna, który przedtem stale mieszkał w tem mieście. Człowiek ten pozostawać miał w stosunkach z wielu osobami, które na początku śledztwa były podejrzewane o udział w zamordowaniu Prince'a.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, iż Surete Generale istotnie otrzymało tego rodzaju list, który został przekazany prowadzącemu dochodzenia sędziemu śledczemu.



Tak wyglądają autostrady budowane za rządów Hitlera.

Rosną kłopoty BB

z wicemarszałkiem Polakiewiczem

Poza „związkiem młodzieży ludowej" terenem działalności wicemarszałka Polakiewicza jest „związek gmin wiejskich Rzeczypospolitej". Poseł Polakiewicz sprawuje tam urząd prezesa i dotychczas, mimo znanej uchwały prezydjum BBWR, nie ujawnił zamiaru rezygnacji z tego stanowiska.

W marcu podejmuje związek gmin wiejskich energiczną działalność w terenie i organizuje wojewódzkie zjazdy delegatów gmin. Dnia 5 marca odbędzie się zjazd wojewódzki w Białymstoku, 7-go marca w Wilnie, 9 marca w Nowogródku, 12 marca w Łucku, 14 marca w Lublinie, 16 marca w Kielcach, 21 marca w Brześciu nad Bugiem, 23 marca w Łodzi i 28 marca w Warszawie.

Tylko województwa małopolskie i zachodnie nie są narazie objęte akcją związku, a to z tego względu, iż gminy zbiorowe znajdują się tam dopiero w stadjum organizacyjnem.

W zjazdach wojewódzkich, poza wójtami i delegatami gmin, uczestniczyć będą przedstawiciele zarządu głównego związku gmin wiejskich z Warszawy. Przedmiotem obrad mają być aktualne kwestje samorządowe i oddłużeniowe, ale nie ulega wątpliwości, iż zainteresowanie uczestników skupić się będzie na sprawie i osobie prezesa związu, posła Polakiewicza.

Nastroje jakie ujawnią się na zjazdach wojewódzkich, nie pozostaną bez wpływu na dalszy rozwój wydarzeń na terenie związku gmin. Na maj planowany jest zjazd rady głównej związku gmin w Warszawie.

Czy to „Legjon Młodych"?

„Lewjatan" odmawia subwencyj

Centralny Związek Przemysłu (Lewjatan) wystosował do zrzeszonych organizacyj gospodarczych pismo, w którem podnosi, iż firmy i organizacje przemysłowe zarzucane są prośbami o ofiary pieniężne i w naturze, dotacje i ogłoszenia na cele sprzeczne z ideologją sfer gospodarczych.

Szczególną aktywność w tej mierze rozwijają organizacje radykalne, których program społeczny i gospodarczy jest biegunowo przeciwny zasadom i poglądom, wyznawanym przez życie gospodarcze.

Ostatnio pewien wielki koncern przemysłowy odmówił na piśmie udzielenia subwencji jednej z bardzo ruchliwych organizacji o ideologji niezmiernie radykalnej, która natarczywie domagała się subsydjów dla swych wydawnictw prasowych. W uzasadnieniu odmowy dyrekcja koncernu zaznaczyła, iż nie może uczynić żądaniu zadość, gdyż ogłoszony przez organizację program jest djametralnie sprzeczny z poglądami sfer gospodarczych.

Pismo Centralnego Związku zwraca uwagę zrzeszonych organizacyj, iż używanie funduszów przemysłu dla propagandy celów wrogich przemysłowi powinno się spotkać ze zdecydowanem przeciwdziałaniem całego życia gospodarczego.

Klęski żywiołowe na całym świecie

Huragany, trzęsienia ziemi i pożary

NOWY JORK, 25. 2. (PAT). **Liczba ofiar huraganu i burzy śnieżnej w stanach środkowo - zachodnich wynosi 10 zabitych i 30 rannych.**

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI

ATENY, 25. 2. (PAT). **Dziś zrana odczuto w Atenach silne trzęsienie ziemi. Stacja sejsmograficzna komunikuje, że wstrząs był bardzo silny na południowej grupie wysp Cykladów oraz w północnej części wyspy Krety. Największe szkody trzęsienie ziemi wyrządziło na wyspie Polykandros oraz we wsi Hieropietra na Krecie. Ofiarą trzęsienia ziemi na Krecie padło 15 osób zabitych.**

BURZE NA ATLANTYKU

LONDYN, 25.2. (PAT). — Burza szalejąca na Atlantyku uszkodziła w zatoce biskajskiej dwa parowce angielskie „Ottinge" i „Hilleroft", pozbawiając je oba sterów. Holownik francuski zdołał przyjść z pomocą okrętowi „Ottinge", a o losach „Hillerofta" niema wiadomości. Kontr-torpedowiec brytyjski „Viceroy" w drodze z Casablanki do Gibraltaru uległ też uszkodzeniom.

OLBRZYMI POŻAR W AWIGNONIE

PARYŻ, 25. 2. (PAT). **W Avignon ubiegłej nocy pożar zniszczył blok domów mieszkalnych. W płomieniach zginęło kilka osób.**

Kilkanaście ofiar wybuchu na statku

PARYŻ, 25. 2. (PAT). **Z Tunisu** donoszą: wskutek wybuchu na statku „Gouverneur general Jonnart" poniosło śmierć 5 robotników portowych. 5-ciu innych robotników przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Ponadto jedna osoba odniosła również ciężkie rany.

Mordu w domu dzierżawcy

dokonali dwaj jego fornale

LWÓW, 26. 2. — W związku z zasztyletowaniem 3 kobiet w Mielnicy pod Borszczowem, w domu dzierżawcy folwarku Weichselblatta, o czem wczoraj donosiliśmy, policja przeprowadziła energiczne śledztwo i w najbliższej okolicy, w lasku pod Wołkowcami, natknęła się na dwóch podejrzanych osobników, którzy na widok posterunkowych szybko rzucili się do ucieczki.

Posterunkowi wystrzelili kilkakrotnie do uciekających i dwoma kulami zranili jednego z nich, a mianowicie woźnicę Weichselblattów, 22-letniego Archipa Borczuka.

Borczuk swego czasu uciekł z Rosji Sowieckiej do Polski i został przyjęty do służby na folwarku Weichselblatta w Wołkowcach.

Schwytany Borczuk podał, że morderstwa dokonał jego towarzysz, Dmytro Łopaszczuk z Rumunji. Łopaszczuk mordował, a Borczuk miał stać na czatach. Wskazany przez Borczuka towarzysz jego, Dymitr Łopaszczuk, liczy lat 50.

Przesłuchana przez policję służba folwarczna, zeznała, że obydwaj sprawcy ohydnego mordu oddawna już odgrażali się Weichselblattom, a Borczuk mówił nieraz.

— Wejselblat hoduje chudobu, ale hroszy my budemo mały!

Jest rzeczą charakterystyczną, że sprawcami mordu są ludzie, którzy cieszyli się specjalnemi względami dzierżawcy. Przyjęty do służby przez Weichselblatta, Borczuk zachowywał się nienagannie, a dzierżawca zawsze go chwalił, niedawno zaś na swój koszt leczył go na oczy we Lwowie. Łopaszczuk, jako fornal, był pupilkiem Weichselblatta, któremu odwdzięczył się zabiciem żony i kuzynki.

Anglicy nabywają „Wspólnotę Interesów"?
Kolos gospodarczy Śląska wymyka się z rąk polskich

Katowice, w lutym.

Przedsiębiorstwa stanowiące „Wspólnotę Interesów" są największym warsztatem pracy nietylko na Śląsku, ale w całej Polsce. Oczywiście poza przedsiębiorstwami państwowemi jak kolej. Zależy od nich los około 20.000 robotników i pracowników i ich rodzin, a w dobrych czasach zatrudniały one około 40.000. Tysiące kupców, dostawców i drobnych przemysłowców pośrednio żyje z tych przedsiębiorstw. Ten fakt jest przyczyną tego, że tych przedsiębiorstw nie można traktować jako prywatnych, z któremi właściciele mogą robić, co im się podoba. Mają one wielkie znaczenie społeczne i państwowe.

Społeczeństwo i państwo mają nietylko prawo, ale i obowiązek kontroli nad ich gospodarką. Jeżeli takie przedsiębiorstwa stają się w ręku ich właścicieli wyłącznie przedmiotem spekulacji lub jeśli w nich uprawia się politykę szkodzącą dobru powszechnemu i interesom państwowym, wtedy społeczeństwo i państwo mają obowiązek w tej sprawie zabierać głos, więcej — władze państwowe mają obowiązek wkroczenia.

Ale wkroczenie władz państwowych powinno odbywać się ściśle w granicach prawa z jednej strony, a z drugiej tak, by te przedsiębiorstwa jako warsztaty pracy ludu polskiego nie ucierpiały.

W naszych warunkach wszelkie nadzory i administr. przymusowe stanowią wielką pokusę do łatwych zarobków i bogacenia się bez pracy dla ludzi zaufania reżimu, którym się te nadzory powierza. Sprawa nadzorów dzisiaj w Polsce ma swój specjalny posmak, opinja o nich jest zbyt ustalona, abyśmy się mieli nią obszerniej zajmować. Gdy chodzi o kapitał zagraniczny, a szczególnie o kapitał, który wyzyskiwał swoje stanowisko dla ciągnięcia nieusprawiedliwionych zysków nadzorcy, ich protektorzy i obrońcy lubią ubierać akcję „uzdrawiającą" często ich kieszenie, w płaszczyk patrjotyczny. Ten płaszczyk patrjotyczny służy im jako puklerz przed krytyką ich gospodarki. Znajdą zawsze usłużną prasę, która śmiałków, krytykujących gospodarkę nadzorów, napiętnuje jako obrońców zagranicznych kapitalistów.

Patrząc na tę sprawę pod tym jedynie słusznym kątem widzenia, na uwagę zasługuje wzmianka, puszczona przez jedną z agencyj, że toczą się obecnie rokowania o dalsze losy „Wspólnoty Interesów" i że nadzór „znajduje się u kresu swych zadań". Wiadomość ta obliczona jest na to, aby wzburzoną opinję uspokoić i na jakiś czas jej uwagę odwrócić od gospodarki nadzoru.

Jak nas informują z pewnej strony, toczą się rzeczywiście rokowania o dalsze losy „Wspólnoty Interesów", ale toczą się w Londynie. Kapitaliści niemieccy zainteresowani w przedsiębiorstwach „Wspólnoty Interesów" pertraktują obecnie z grupą kapitalistów angielskich, którzy okazują gotowość nabycia przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów". Podobno ministrowie Rajchman i Koc podczas ostatniego pobytu w Londynie omawiali także z Anglikami sprawy „Wspólnoty Interesów".

Bank Polski
wypłaca dywidendę

Od dnia 27 b. m. Bank Polski i jego oddziały rozpoczną wypłatę dywidendy 8 zł. od akcji 100-złotowych.

Jakkolwiek, w myśl art. 10 statutu B. P., prawo do dywidendy za kupony nieprzedstawione w przeciągu 10 lat od terminu ich płatności ulega przedawnieniu, mimo to oddziały Banku Polskiego mogą wypłacać w przyszłości przedawnione kupony od akcyj Banku Polskiego bez żadnych ograniczeń.

Likwidacja oddziałów
Banku Polskiego

Z dniem 5 marca 1935 r. zlikwidowane zostaną oddziały prowincjonalne Banku Polskiego w Jarosławiu, Rybniku i Starogardzie. W związku z tem zastępstwo Banku Polskiego w Przeworsku od tej daty podlegać będzie oddziałowi Banku Polskiego w Rzeszowie, zastępstwo w Lubaczowie oddziałowi w Przemyślu, zastępstwo w Wodzisławiu i Żorach oddziałowi katowickiemu.

Zlikwidowane odziały Banku Polskiego podlegać będą: oddział w Rybniku zostanie przeniesiony do Katowic, oddział w Jarosławiu do Przemyśla i oddział w Starogardzie do Tczewa.

Wyjaśnienie

Na zasadzie artykułu 21 i 22 Dekretu w przedmiocie Tymczasowych Przepisów Prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 189), w związku z notatką zamieszczoną w piśmie: „ABC — Nowiny Codzienne" Nr. 59 z dnia 25 lutego 1935 r. p. t.: „ZASP-owi grozi grzywna 500 zł. Unieważnienie skreśleń ZASP-u", prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że ZASP w określonym terminie żądanych przez Starostwo Grodzkie Południowo Warszawskie odpisów uchwał nie dostarczył, natomiast prawdą jest, że Zarząd Główny Związku Artystów Scen Polskich przesłał na ręce Pana Starosty Grodzkiego Południowo - Warszawskiego w ciągu 24-ch godzin, żądane odpisy uchwał, na co tenże Zarząd posiada dokładne pokwitowanie odbioru z wyszczególnieniem daty, godziny, a nawet minuty, t. j. dnia 22 lutego 1935 r. godz. 11 min. 18.

2) Nieprawdą jest, że: Związek Artystów Scen Polskich otrzymał nowy zatwierdzony statut ZASP, natomiast prawdą jest, że: Związek Artystów Scen Polskich do dnia dzisiejszego nie otrzymał nowego zatwierdzonego statutu ZASP.

Przewodniczący Związku:
Józef Śliwicki.

Sekretarz:
Ziemonit Karpiński.

Równanie cen na kryzys
przez Polski Monopol Tytoniowy

Konsumentów wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego uderzyła ostatnia zmiana cennika tego Monopolu, w której obok zniżek na papierosy, tytonie i cygara znalazła się także podwyżka, zastosowana do popularnego dziś w całej Polsce papierosa „Rarytas", oraz do tytoniów noszących nazwę „Skrętków".

Monopolowe podwyżki w cenniku podyktowane zostały szczególnemi względami rynkowemi. „Rarytas" stał jeszcze niedawno przed decyzją zupełnego wycofania z rynku. Decyzja ta stąd się miała narodzić, że wypuszczenie „Rarytasów" nie miało na względzie palaczów w całej Polsce, lecz tylko ludność Śląska i Pomorza, co odbiło się też w nazwie: „Rarytasy Śląskie" i „Rarytasy Pomorskie". „Rarytasy" uzyskały cenę „dumpingową", bo niższą od cen na inne gatunki monopolowe, gdyż przeznaczeniem ich było odebrać ochotę przemytnikom do karmienia ludności pogranicznej tytoniami przemycanemi przez granicę.

Rolę swoją „Rarytas" spełnił w zupełności, toteż utrzymywanie na dal przywilejów w cenniku, przyznanych ludności Śląska i Pomorza było niecelowe, toteż początkowo postanowiono zaniechać dalszej produkcji tych papierosów. Decyzja ta została później zmieniona, gdyż Monopol doszedł do wniosku, iż nie powinno się odbierać palaczom ich ulubionego gatunku. Ponieważ z drugiej strony nie można było dalej tolerować dwóch rynków tytoniowych, jednego normalnego, a drugiego uprzywilejowanego, pozostawało tylko jedno wyjście: przystosować „Rarytas" choćby w przybliżeniu do poziomu cen rynku ogólnopolskiego. To przystosowanie właśnie wyraziło się podwyżką „Rarytasów" o ½ grosza na sztuce.

Inaczej należy spojrzeć na inne zmiany w cenniku monopolowym. Łatwo ocenić, iż są one wyrazem dalszego przystosowywania się Monopolu do warunków kryzysowych. Dowodzi tego przedewszystkiem zniżka cen na najpopularniejsze w sferach robotniczych i rzemieślniczych papierosy „Wanda" (z 1½ grosza spadły 1¼) oraz „Avanti" (z 3½ grosza spadły na 3 grosze), dalej duża zniżka cen tytoniu „Kresowego" (z 28 zł. spadł na 24 zł. za kilogram) a wreszcie zapowiedź wypuszczenia nowego, szlachetniejszego gatunku machorki „Najprzedniejszej", która ukaże się w sprzedaży pod koniec marca i obliczona została na 15 zł. 20 gr. za kilogram lub 38 groszy za 25 gramów.

Omówione wyżej zniżki i wprowadzenie nowego gatunku tytoniu przynosi realne ulgi uboższej ludności miast i wsi. Nie od rzeczy będzie wspomnieć przytem, że nasze miasta zachodnie, przywykłe do cygar, dostały znaczne zniżki na wiele gatunków cygar.

Ruch zniżkowy, obserwowany w cenniku Polskiego Monopolu Tytoniowego należy powitać z uznaniem jako wyraz dążeń do łatwiejszego zniesienia brzemienia kryzysu tak ciężko odczuwanego w całym świecie i w Polsce.

Zaznaczyć należy, że ostatnia zmiana cennika sprawia zadowolenie nietylko palaczom, ale i kupcom, a to dzięki temu, że Monopol zapowiedział obniżki jednych swoich wyrobów na 7 dni naprzód, innych zaś na 20 dni naprzód przez co kupcy unikną strat, na które ogromnie narzekali, gdy zmiany cennikowe zaskakiwały ich nagle.

Zasadniczy proces
o wartość dolara

W wydziale XI cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie znalazł się zasadniczy spór, który ma doniosłe znaczenie dla wielu wierzycieli dolarowych.

Sąd rozstrzygnąć ma, czy ważne są umowy, które były zawarte w przewidywaniu dewaluacji dolara Stanów Zjednoczonych A. P. i możliwości zniesienia klauzuli złota.

Sąd Okręgowy rozpatruje powództwo adw. Frylinga, pełn. przemysłowca Poderskiego, który wystąpił o zasądzenie 2000 dolarów w pełnej wartości przed dewaluacją, opierając się na tem, iż zawarta w swoim czasie z dłużnikiem umowa zastrzegała pokrycie różnicy w razie spadku kursu dolarowych banknotów papierowych. Wyrok w tej sprawie oczekiwany jest w kołach handlowych ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Zabiegi studentów
o opłatę czesnego obligacjami Pożyczki

Organizacje studenckie na Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice podjęły starania, aby wydane ostatnio rozporządzenie generalnego komisarza Pożyczki Narodowej w sprawie uiszczania wpisów obligacjami P. N. stosowane były także na wyższych uczelniach stołecznych.

Zastosowanie tej ulgi umożliwiłoby pokrycie zaległego czesnego licznym studentom, których rodzice subskrybowali w swoim czasie Pożyczkę Narodową, a nie są obecnie w stanie uiścić należności w gotówce.

Polska zaproszona
na kongres filmowy w Berlinie

Polskie organizacje filmowe zaproszone zostały do wzięcia udziału w Międzynarodowym Kongresie Filmowym, który zwołany zostaje w Niemczech, Kongres ten odbędzie się w dniach 25 marca — 2 kwietnia w Berlinie. Na Kongres ten wyjechać ma z Polski specjalna delegacja producentów i przedstawicieli zrzeszeń artystycznych.

Ogólnopolska wystawa
elektrotechniczna

W końcu maja r. b. zorganizowana będzie w Bydgoszczu ogólnopolska wystawa elektrotechniczna, którta zilustrować ma rozwój przemysłu elektrycznego i radjowego. Wystawa ta odbędzie się w czasie zjazdu elektryków polskich.

Szkolne kasy
oszczędności

Minister Oświaty zatwierdził wzorowe statuty szkolnych kas oszczędności dla szkół powszechnych oraz dla szkół średnich i zawodowych wszelkich stopni.

Obydwa statuty są przystosowane do poziomu młodzieży powyższych szkół i dają możność oparcia szkolnych kas oszczędności o dowolną instytucję oszczędnościową w danej miejscowości.

W okólniku do kuratorów zaznacza Minister Oświaty, iż o ile względy lokalne nie wymagają innego rozwiązania, pożądane jest organizowanie szkolnych kas oszczędności w oparciu o P. K. O. czem w Rybniku.

COŚ DLA PAŃ DOMU

Otwarcie wystawy gospodarczej

Wczoraj nastąpiło otwarcie 3-dniowej wystawy Szkoły Gospodarczej, prowadzonej przez Stowarzyszenie Opieki nad dziewczętami pod wezwaniem św. Józefa, mieszczącej się od roku w nowym gmachu przy ul. Sewerynów 8. Szkoła ta prowadzi również jedną z najlepiej zorganizowanych jadłodajni, od szeregu lat cieszącą się zasłużenie dobrą opinją.

Dwa górne piętra przeznaczone są na lokal szkolny, posiadający również internat. Ogółem kształci się tam około 80 dziewcząt, 40 w internacie, reszta przychodnie, na przyszłe gospodynie, o ile przejdą kurs 2-letni, lub na wykwalifikowane pracownice domowe po ukończeniu 1 rocznego kursu. Na pierwszy z tych kursów wymagane jest ukończenie szkoły powszechnej, na drugi tylko 4 klasy. Opłata miesięczna za naukę 15 zł., internat 30 zł.

Wystawa obejmuje całokształt gospodarstwa domowego, a więc: gotowanie z uwzględnieniem wymaganej już dziś kuchni dietetycznej dla różnego rodzaju cierpień (artretyzm, nerki, cukrzyca, wątroba itp.), piekarstwo i cukiernictwo, stojące tam na bardzo wysokim poziomie, pozatem pranie, prasowanie, wywabianie plam, krawieczyzna, bieliźniarstwo, szycie dla dzieci.

Niezwykle estetyczna zewnętrzna forma eksponatów świadczy o tem, że uczenice wdraża się do tej, tak nieraz mało przestrzeganej estetyki prac domowych. A jednak najskromniejsza, najprostsza potrawa, jakże się staje apetyczna, jeśli się dba o formę podania jej.

Tego typu szkoła posiada ogromną wartość społeczną. Pracownica domowa była do niedawna pozbawiona wszelkiego kierunku, wybijała się jedynie własnemi zdolnościami i wyłącznie praktyką, a rodzaj praktyki zależał znów wyłącznie od łutu szczęścia i typu domu, do jakiego los ją skierował. Dziś gdy większość pań domu pracuje zarobkowo, coraz mniej jest takich, które podejmują się nauki zupełnie surowego materjału służących. Absolwentka takiej szkoły daje gwarancje umiejętności i poziomu moralnego, gdyż szkoła ta oprócz nauki daje kierunek i pewne wychowanie społeczne.

Można zalecić każdej pani domu zwiedzenie tej znakomicie urządzonej wystawy, można się na niej wiele nauczyć, przytem stanowi ona wskazówkę, gdzie należy skierowywać dziewczęta, które chętnie zgłosiłyby się na tego rodzaju kursy, nie wiedząc czasem, gdzie ich szukać.

Wystawę urozmaicają pokazy gotowania, w których uwzględnia się stosunek wagowy zużywanych surowców, oraz okres czasu potrzebnego na wykonanie poszczególnych potraw. Na miejscu otwarto również kiermasz, gdzie można zakupywać wyroby miejscowych uczennic, pozwalające ocenić ich umiejętność. Wszystko wygląda tam niezwykle kusząco. Radzimy więc paniom nie pominąć okazji. Wstęp na wystawę bezpłatny.

M. Z.

Nowe rubryki w zeznaniach
o podatku dochodowym

Na podstawie nowej ordynacji podatkowej zmieniono szereg rubryk w blankietach zeznań o dochodzie. W formularzach zeznań dla osób fizycznych wprowadzono obok określenia zawodu, lub zajęcia także rubrykę p. t. „Stosunek do służby domowej".

Dla ułatwienia składania płatnikom wyjaśnień na formularzach pozostawiono specjalne wolne miejsca przeznaczone dla „uwag płatnika".

1 marca upływa termin
zeznań o podatku dochodowym

Władze skarbowe przypominają, iż z dniem 1 marca upływa termin składania zeznań podatkowych o dochodzie, osiągniętym w r. 1934. Termin ten jest obowiązujący dla osób fizycznych, które nie prowadzą prawidłowych ksiąg handlowych. Za niezłożenie zeznania w terminie lub złożenie po terminie nakładane będą grzywny do 500 złotych.

Równocześnie ze złożeniem zeznania płatna jest połowa przypadającego od dochodu podatku. Zarówno zeznania, jak i wpłaty przesłać można pocztą pod adresem właściwego urzędu pocztowego.

Nie będzie monopolu
drzewnego w Polsce

Wobec ukazania się w prasie krajowej i zagranicznej wiadomości o zamierzonem wprowadzeniu w Polsce monopolu handlu drzewem, któryby miałby być rzekomo powierzony firmie Paged, otrzymujemy zarówno ze strony zainteresowanych czynników urzędowych, jak i dyrekcji Paged (Polska Agencja Eksportu Drewna) stwierdzenie, że omawiane pogłoski są całkowicie bezpodstawne.

Szerzenie tego rodzaju pogłosek w okresie zawierania umów handlowych na kampanję rębną br. jest niewątpliwie szkodliwe i — zdaniem zainteresowanych — może być czynione chyba tylko przez koła, zmierzające do wywołania zamieszania na rynku drzewnym.

Położenie gospodarcze w styczniu
Pewne ożywienie przy wzroście bezrobocia

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje położenie gospodarcze Polski w styczniu b. r.:

Rynek pieniężny Polski odznaczał się w styczniu, jak zwykle po likwidacji ultimo rocznego, silniejszym wzrostem płynności, mającym swe źródło w sezonowym spadku zapotrzebowania kredytowego. Ze względu na brak odpowiedniego materjału dyskontowego, działalność kredytowa banków była mało ożywiona, wskutek czego zmniejszył się stan wykorzystanych kredytów redyskontowych. Płynność rynku pieniężnego przyczynia się do poprawy na rynku kapitałowym, co znajduje wyraz w nieprzerwanym wzroście wkładów oraz zwiększonych obrotach papierami lokacynemi przy zwyżkujących kursach giełdowych. Wypłacalność w zakresie kredytów bankowych pozostała naogół zadawalająca, z wyjątkiem kredytów rolniczych, których likwidacja napotykała nadal na trudności.

Sytuacja rynkowa dla płodów rolnych była bowiem w dalszym ciągu niekorzystna, a wzmożona podaż tych artykułów, wywołana większemi płatnościami rolnictwa w styczniu, wpływała niekorzystnie na poziom cen.

Stan wytwórczości przemysłowej utrzymał się na poziomie wyższym, niż przed rokiem, wskutek silniejszego wzrostu w dziale produkcji dóbr wytwórczych. Poważniejsze zwiększenie produkcji nastąpiło w styczniu głównie w hutnictwie żelaznem, które w poprzednim miesiącu otrzymało większe zamówienia. Wywóz węgla doznał silniejszego ograniczenia, zbyt na rynku wewnętrznym natomiast i wydobycie węgla były większe.

W przemyśle włókienniczym, po okresie świątecznego zastoju, zaznaczył się pod koniec stycznia częściowy wzrost. Również część zakładów metalowego przemysłu przetwórczego notuje poprawę zatrudnienia w styczniu, podobnie jak przemysł drzewny, pracujący nadal w dużej mierze na eksport.

W handlu z zagranicą nadwyżka wywozu nad przywozem została utrzymana w niezmienionej wysokości przy nieco mniejszych obrotach.

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrastała w styczniu nadal dość silnie, w następnych tygodniach natomiast przyrost ten znacznie osłabł.

OGROMNE ZNIŻKI KOLEJOWE NA „TYDZIEŃ POZNANIA" PODCZAS TARGÓW.

Tegoroczne Targi Poznańskie (od 28 kwietnia do 5 maja) stoją pod znakiem urządzenia „Tygodnia Poznania", który będzie obfitować w najrozmaitsze atrakcje. Imprezy lotnicze, międzynarodowe imprezy sportowe, gościnne występy teatralne i muzyczne pierwszorzędnych sił Polski z jednej strony, a z drugiej strony największe dotychczas w Polsce Międzynarodowe Targi z udziałem 25 państw i Salon Lotniczy stwarzają całość, która przyciągnie ogromne rzesze z całej Polski. P. Minister Komunikacji przyznał „Tygodniowi Poznania" zniżkę kolejową na podstawie karty uczestnictwa, która kosztować będzie 4 zł., wynoszącą 33 proc. do Poznania przy bezpłatnym powrocie z Poznania. Związki kupieckie wydają odezwy do przemysłu, zapraszając do udziału w Targach i obiecując poczynienie zakupów na Targach. Korzystając ze zniżki, odbędzie się również szereg kongresów i zebrań ogólnopolskich w Poznaniu w okresie Targów. Zainteresowanie Targami wzrasta z dnia na dzień i biura Targów są zasypywane zapytaniami w sprawie udziału.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 26 lutego

W dziale dewiz tendencja niejednolita, przy dość niskiem zapotrzebowaniu. Notowano: Berlin 212.45, Amsterdam 357.95, Belgja 123.75, Gdańsk 172.90, Kopenhaga 114.75, Londyn 25.65, Medjolan 44.80, Nowy Jork 5.27,63, kabel na Nowy Jork 5.27,75, Paryż 34.94,50, Stokholm 132.50, Szwajcarja 171.45. W tranzakcji dokonanej, lecz nienotowanej przekaz telegraficzny na Paryż 34.95,25.

W obrotach prywatnych: marka niemiecka 201.75, szyling austrjacki 98.50, pöngö węgierskie 94.50, korona czeska 21.86, frank francuski 34.94, frank szw. 171.25, funt ang. 25.68, dolar gotów. 5.26, dolar złoty 8.88, rubel zł. 4.55,50, ruber srebrny 1.62, bilon 0.71. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.24.

Akcje: Obroty bardzo małe, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 99.50, Lilpopy 10.25—10.20, Ostrowiec 18.75—19, Starachowice 14.15.

Papiery procentowe: Przeważała tendencja mocniejsza. Interesowano się więcej 5 proc. konw. i dolarówką. Notowano: 3 proc. budowlana 46.35, 7 proc. stabil. w odcinkach po 100 dolarów 76.50, 8 proc. dillonow. 92.63—92.75, 6 proc. bony miejskie 1-sza em. 94.50, 3 proc. państwowa renta ziemska w odcinkach po 500 dolarów 75.75, za 7 proc. śląską żądano 74.50, za 7 proc. Warszawy dolarową chciano płacić 73.38.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA
w dniu 26 lutego

Ogólny obrót 3.389 tonn, w tem żyta 2.099 tonn. Notowano: pszenica czerwona jara szklista 18—18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I-szy st. 14.50—15, II-gi 14.25—14.50, owies I-szy st. niezadeszczony 15.50—16, lekko zadeszczony 13.50—14.50, zadeszczony 13—13.50, jęczmień brow. 20—21.50, 2-gi gat. 18—18.50, 3-ci 16—16.50, 4-ty 15.50—16.50, groch polny 23—25, „Victoria" 43—47, mąka pszenna gat. I-B 31—33, I-C 29—31, I-D 27—29, I-E 25—27, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, III-A 15—16, mąka żytnia 1-szy gat. 23—24.50, 1-szy gat. do 65 proc. 22—23, 2-gi 16—17, razowa 17—18, poślednia 14.50—15.

Czy atomy mają „wolną wolę“?

Książę głoszący rewolucję

L. de Broglie przemawia w auli Uniwersytetu

Który to już skolei odczyt w Warszawie znakomitego twórcy współczesnych poglądów nauki na budowę materji? Trzeci, czwarty? Wszak był już jeden w auli uniwersyteckiej, jeden w Alliance Française, jeden w Tow. Fizycznem... Więc chyba już po raz czwarty książę de Broglie wobec zebrania polskiej elity kulturalnej będzie głosić nową rewolucyjną wiarę, nowy rewolucyjny pogląd na świat. Pogląd trudny do zrozumienia, do przyjęcia dla starych wyznawców zasady, że w przyrodzie wszystko jest zgóry określone, że przyczyny mają swe wyraźne skutki, że przyroda funkcjonuje jak bezduszny, raz na zawsze nakręcony mechanizm. Nic nie dzieje się przypadkowo, w sposób nieobliczalny — materja, każdy twór przyrody, nawet człowiek, są mechanizmami, a jeśli czasem nie możemy ściśle określić ich działania, to tylko dlatego, że nie znamy jeszcze dość dokładnie wszystkich kółek mechanizmu, wszystkich powiązań skutków z wywołującemi je przyczynami.

A książę de Broglie oświadcza, że właśnie jest inaczej, że nietylko nie można tu sięgać do biologji i mówić o człowieku, lecz nawet mikroskopijnie mały atom nie da ująć się w karby materjalistycznego systemu. Nawet atom gotuje nam ciągłe niespodzianki, atom nie słucha się materjalistycznej recepty: wśród atomów tego samego pierwiastka jedne są promieniotwórcze, inne zaś nie mają tej własności. Dlaczego? Jak wytłumaczyć, że tylko niektóre „chcą“ promieniować? Albo dlaczego cząstki atomu raz poruszają się po torze „a“, a kiedyindziej zakreślają swym ruchem tor „b“, „c“, czy „d“? Czy to jest sprawa ich własnego wyboru? Czy rządzą się jakąś swoją dziwną wolną wolą? Tak, jak ludzie?

Niespodzianka w rodzinie

Książę de Broglie, gdy wstąpił na katedrę, zaproszony przez prof. Mazurkiewicza, powitany oklaskami i zaczął krótką przechadzkę po podjum. Dwa kroki w prawo, zwrot, dwa kroki w lewo, zwrot — i czasem tylko zatrzymuje się, zcisza głos, składa razem ręce w ten sposób, że w rozwartych dłoniach opiera palec na palec. Wtedy wymawia kilka słów powoli i znów ogarnia go zapał, zapał powściągany, opanowany, wyrażający się tylko w przyspieszeniu oddechu, w przyspieszaniu słów.

Książę de Broglie jest szczupły, wysoki. Czarne włosy. Głowa niespokojnie szukająca właściwego miejsca na szyi i w wysokim sztywnym kołnierzyku, opasanym krawatem. Wąskie delikatne ramiona, niemal kobieco spadziste. Głęboki gardłowy głos. Spojrzenie jakby nierzeczywiste, trochę zamyślone, trochę zażenowane. Najważniejsza jest teraz nie sala, nie widzowie, nie uroczyste posiedzenie — ale ona, wspaniała, fascynująca, ach — tak prosta i tak trudna do wytłumaczenia tym paru setkom słuchających ludzi — ona: nowa teorja światła.

W postawie i ruchach księcia de Broglie jest jakaś ujmująca nieśmiałość i skromność. Sława przyszła nieoczekiwanie, była niespodzianką, tak, jak sama karjera naukowa księcia była kiedyś niespodzianką dla jego rodziny.

Arystokrata „bawi się“ fizyką i...

Broglie był wychowywany przez sędziwego guwernera, który chciał wypielęgnować w nim klasyczny okaz bezrobotnego arystokraty. Do 4 roku życia Ludwik de Broglie był maminym synkiem, łagodnie teroryzowanym przez arystokratyczną rodzinę — gdy miał lat 14 rodzice zdecydowali się na zmianę cieplarnego sposobu wychowania i oddali młodego księcia do publicznej szkoły. — Gdybym nie był w Kolegjum — mówi Broglie sam o sobie — nigdybym nie przekroczył tajemniczego królestwa nauki.

W szkole Broglie był nieszczególnym uczniem. Zapóźniony w naukach, nie przyzwyczajony do zbiorowego życia, z trudem ukończył szkołę „bez poprawki“ i nigdy nie przyszło nikomu na myśl, żeby ten cichy „taki sobie“ uczeń został kiedyś laureatem Nobla. Gdy po wojnie zajął się fizyką, uważano go za arystokratę, bawiącego się w naukę. Tak, jak można bawić się np. w stajnię wyścigową. Ale Broglie pracuje na serjo pod kierunkiem Langerina, w roku 1924 przygotowuje tezę, którą Langerin pokazuje Einsteinowi. A stary Einstein pracę młodego uczonego odczytuje na posiedzeniu Akademji w Berlinie.

De Broglie zdobywa fotel we francuskiej Akademji Nauk, katedrę w Instyt. Naukowym im. Poincaré i wreszcie nagrodę Nobla. Fizyka w rodzinie książęcej staje się zaraźliwą: Brat — Maurycy de Broglie jest również fizykiem światowej sławy, i taksamo jak brat, członkiem Akademji Francuskiej.

Zdobycie nagrody Nobla

Na tem tle powstają nieraz zabawne nieporozumienia. Kiedy Ludwik de Broglie otrzymał najwyższe odznaczenie światowe, nagrodę Nobla — do Paryża nadeszła depesza: „Nagroda Nobla w dziale fizyki została przyznana fizykowi francuskiemu, ks. de Broglie“.

W depeszy nie było imienia laureata, tak, że nietylko francuski świat naukowy, ale i sami bracia nie byli pewni, któremu z nich przyznano nagrodę. Przeczytawszy depeszę w dziennikach książę de Broglie pobiegł natychmiast do mieszkania starszego brata — spotyka go na schodach i woła:

— Mój drogi, Maurycy, przychodzę złożyć ci najserdeczniejsze życzenia...

— A ja, mój drogi, Ludwiku, szedłem właśnie z tem samem do ciebie...

Rację miał Maurycy, to Ludwik de Broglie otrzymał w r. 1929 nagrodę Nobla. Stał się sławny, skromny pozostał po dawnemu. Gdy już jako akademik i laureat Nobla został zaproszony przez znakomitą poetkę, hr. de Noailles, na przyjęcie, wydane na jego cześć, a muza poezji zarzuciła go komplementami — przypomniał jej, że znają się nie od dzisiaj, że już nieraz bywał u niej na rautach.

Na to hr. de Noailles: — Jakto? Ja pana znałam i nie wiedziałam, że pan jest niezwykły?

Tańczące atomy

Pewno wielu jest podobnych do hr. de Noailles: słyszeli nazwisko, ale nie znają de Broglie'go.

Książę z prawdziwie książęcą uprzejmością przyjeżdża do Warszawy i sam ułatwia zapoznanie się z nim i z jego odczytami. Niestrudzenie, w sposób pełen wdzięku opowiada o tajemnicach światła, o swych dziwnych falach, który jest twórcą, bo wszak gdyby nie jego teoretyczna koncepcja doświadczenie nie schwytałoby tych subtelnych drgnień przyrody.

Wszechświat falujący

Żyjemy w świecie fal. Morze płynie fal, dźwięk, światło, biegną falą przez przestrzeń, otaczają nas fale radjowe, wszechświat cały faluje rytmicznym ruchem. Ale pamiętajmy, że fala jest ruchem szczególnego rodzaju — gdy fale biegną po morzu, to właściwie woda ze środka morza nie przypływa do brzegu, tylko jej cząsteczki wznoszą się i opadają — można powiedzieć ,że woda jest przewodnikiem fali.

Sądzono jednak, że przynajmniej fala jest ruchem ciągłym, że ta jakaś dziwna energja, która przebiega po wodzie i udziela się z cząsteczki, cząsteczka — płynie stale, bez przerwy. Tymczasem w nowoczesnej fizyce Planck odkrywa, że np. fale promieniowania nie są ciągłe, że materja wysyła energję, jakby w porcjach — w t. zw. kwantach. Kwant — jest najdrobniejszą cząsteczką energji — miljardy kwantów tworzą dopiero falę. Pod wpływem tego nawrócono do starej teorji Newtona mówiącej, że światło jest pędem drobin świetlnych, uderzających w przedmiot oświetlany. Nie trzeba dziwić się temu nawrotowi, kwanty są przecież tak podobne do jakichś atomów energji, do drobin Newtona.

I właśnie wtędy młody uczony francuski, L. de Broglie oświadcza, że światło istotnie jest i ruchem falowym i ruchem cząstek energji. Mało — wogóle każdy atom — twierdzi de Broglie — porusza się ruchem falowym. Ale jest to tajemnicza „fala prawdopodobieństwa“. To znaczy — nie wiemy, że ruch atomu jest akurat taki, czy inny, że atom znajduje się w tem lub innem miejscu, możemy conajwyżej ustalać prawdopodobieństwo położenia atomu w danym momencie. A te prawdopobne punkty położenia atomu w przestrzeni układają się w fale podobne do fal głosowych czy np. do ruchu morza.

Podążając myślą za odkryciem de Broglie'go czujemy jakby zawrót głowy. Trudno zrozumieć, czy tak? A więc chyba trudniejsze było stworzenie tej teorji i znalezienie na nią dowodów. I zasługiwało to chyba na nagrodę Nobla. Książę, nagrodzony książę głosi rewolucję — dawniej sądziliśmy, że pod wpływem określonej przyczyny atom zareaguje w w określony sposób. Dziś znamy tylko prawdopodobieństwa reakcji, prawdopodobieństwa skutków. Atom sam sobie „wybiera“ jeden ze skutków. Czy więc atomy, bezduszne atomy martwej materji mają „wolną wolę“? Trudno powiedzieć — ale faktem jest, że runęły ciasne granice materjalizmu i że dziś nauka mówi, iż poza wykrywalnemi prawami przyrody w życiu świata jest jeszcze coś, co najbardziej podobne jest do indywidualności, coś, z czego cyrklem, miarą, mikroskopem nigdy nie poznamy. Na tem polega owa rewolucja. Za tę rewolucję, za niewypowiedziane słowo „duch“, „ziarno życia“ — oklaskujemy księcia de Broglie. Brawo! Brawo! Brawo!

Senat Uniwersytetu i dyplomaci, profesorowie i ambasadorowie ściskają dłoń zstępującemu z katedry wielkiemu uczonemu. (b).

Międzynarodowy konkurs im. H. Wieniawskiego

W niedzielę 3 marca o godz. 11 rano, rozpocznie się uroczyście w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej, pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego, zorganizowany ku uczczeniu 100-ej rocznicy urodzin Mistrza przez wyższą szkołę muzyczną im. Fr. Chopina w Warszawie. Do konkursu stanie około 80-ciu uczestników, reprezentujących 19 państw. Wśród uczestników znajduje się zastęp wybitnych wirtuozów, cieszących się już powszechnem uznaniem w największych ośrodkach muzycznych Europy i Ameryki, którzy współzawodniczyć będą tym razem o pierwszeństwo z jeszcze dotąd nieznanymi najwybitniejszymi absolwentami - laureatami najsłynniejszych uczelni muzycznych świata. Zapowiedź wielkiego tego międzynarodowego turnieju skrzypków wywołała olbrzymie zaciekawienie zarówno zagranicą, jak i w samej Warszawie. Zdobywca I-ej nagrody (Pana Prezydenta Rzeczypospolitej) otrzyma 5.000 zł. oraz, jako nagrodę dodatkową, pamiątkowy Puhar srebrny, ofiarowany przez Marję z Wieniawskich Ejsmondową. Jeśli zaś pierwszym laureatem zostanie, obywatel francuski, otrzyma jeszcze ponadto 10.000 franków od rządu francuskiego. Program 1-go etapu konkursu obejmuje utwór J. S. Bacha, trzy utwory H. Wieniawskiego i dowolny utwór nowoczesny.

Polacy zwiedzają

Berlińską Wystawę Samochodową

Przybyła do Berlina wycieczka „Ligi Drogowej“, zwiedziła Berlińską Wystawę Automobilową. W wycieczce bierze udział trzydzieści kilka osób, spośród przedstawicieli prasy warszawskiej, inżynierów drogowych i konstruktorów i reprezentantów wielkich firm samochodowych. Kierownictwo wycieczki spoczywa w rękach hr. St. Tyszkiewicza, inż. Hulanickiego i hr. Dembińskiego.

Z ramienia redakcji „ABC — Nowin Codziennych“ w wycieczce wziął udział p. Al. Sendlikowski.

Władze niemieckie poczyniły zwiedzającym jaknajdalej idące ułatwienia. Wycieczka podejmowana jest b. gościnnie.

Sukces Klubu Balonowego

młodzieży gimnazjum toruńskiego

TOURŃ, 26.2. — Przy gimnazjum męskiem im. Kopernika w Toruniu powstał przed kilku tygodniami klub balonowy jako sekcja Aeroklubu pomorskiego. Należycie postawione wyszkolenie lotnicze, przy poparciu kół wojskowych, już w krótkim czasie dało świetne rezultaty i marzenia młodzieży o wzniesieniu się w przestworza stały się rzeczywistością.

Przed kilku dniami odbył się pierwszy start balonu klubowego „Wilno“. Balon był pilotowany przez por. Szurgota, a załogę jego stanowili członkowie klubu balonowego, uczniowie gimnazjum: Pawłowski i Tatarski.

Balon wzniósł się w powietrze o godz. 9.15 rano i w dwie i pól godziny lądował pomyślnie w okolicy Mławy, przebywszy trasę długości 130 km.

Jubileusz

Junoszy-Stępowskiego

Jubileusz 35-lecia pracy scenicznej wielkiego artysty i ulubieńca publiczności, Junoszy-Stępowskiego w dniu 1 marca, teatrze Narodowym, w „Henryku IV“ zapowiada się wyjątkowo uroczyście, tembardziej, że data jubileuszu zbiegła się z powrotem znakomitego artysty do zdrowia i do stałej pracy.

Protektorat nad jubileuszem objęli: p. premjer Kozłowski i p. Minister Oświaty, W. Jędrzejewicz. W skład Komitetu Honorowego wchodzą pp.: Prezydent Starzyński i wiceprezydent Pohoski, Prezes T. K. K. T. b. premjer J. Jędrzejewicz i Wiceprezydent min. Korsak, wszyscy członkowie Zarządu T. K. K. T. oraz przedstawiciele piśmiennictwa z Prezesem Akademji Literatury Sieroszewskim, Dyrekcji Teatrów T. K. K. T., aktorstwa polskiego i kolegów jubilata.

Wynalazca filmu L. Lumiere

Stworzył film wypukły

Widzowie kinowi otrzymają lornetki

Na najbliższem posiedzeniu Akademji Nauk, jak pisze „Figaro“, Ludwik Lumière, który wynalazł kinematograf w r. 1885, przedstawi film wypukły. Zasada tego wynalazku opiera się na rzucaniu na ekran dwóch obrazów stereoskopowych: czerwonego i zielonego. Widz będzie posiadał małą lornetkę, której szkła będą w ten sposób zabarwione, że jedno z nich będzie przepuszczać promienie zielone, czerwone, fioletowe, indygo i niebieskie, a drugie — promienie zielone, pomarańczowe i czerwone. Znakomity uczony francuski przedstawi na posiedzeniu Akademji Nauk trzy takie krótkie filmy.

Na ekranach

„Antek policmajster“

w kinie „Capitol“

Nowy film polski, wytwórni „Kino - film“ jest pałką w głowę dla wszystkich optymistów, którym zdawało się, że po „Młodym lesie“ można uważać naszą produkcję filmową za robotę serjo. Kto zapomniał, że zasadą jest scenarjusz kacapski z policmajstrem, generałem, żandarmem i kozakiem, a podstawą pracy klepanie pacierza za panią matką — za teatrem, ten teraz rodzime kanony artystyczne doskonale wbije sobie w pamięć.

Historja „Antka Policmajstra“ polega na tem, że warszawski łazik z targu na Starówce przypadkowo przebiera się za policmajstra, urzędnicy w prowincjonalnem miasteczku wierzą w przebranie i mimowolna maskarada zamienia się w komedję „Rewizora“. Antek - policmajster rządzi się jak szara gęś, wprowadza reformy, a policja, żandarmerja i sam gubernator drżą przed „bratem ministra“. W tem bowiem sedno rzeczy. Policmajster, którego oczekiwano, jest protegowanym wysokich sfer.

W scenarjuszu sam pomysł trąci myszką. Powtórzenie „Rewizora“ w trywjalnej wersji, niewiadomo na co i po co. A przecież prosiła się o satyrę aktualność: karjera reprezentanta 13-tej brygady w prowincjonalnym Pikutkowie. Gdyby Antek - policmajster był grany w r. 1913—14, miałby swój sens, rację bytu obecnie, po 15 zgórą latach Niepodległości, poruszanie całej machiny filmowej, by zrobić satyrę na carskich urzędników w Prywislinju, dowodzi katastrofalnego ubóstwa pomysłów.

Na dobitkę „Antek Policmajster“ ma jeszcze jedną rzecz irytującą, właściwą zresztą prawie wszystkim polskim filmom. Oto obok bzdur, nonsensów, trywjalności — posiada zalety. Zaczyna się doskonale. Scena obyczajowa na rynku jest doskonale zagrana, reżyserowana, udźwiękowiona, świetnie fotografowana, scena następna — sąd rosyjski — utrzymuje humor i dowcip na dobrym poziomie i właśnie gdy zaczyna się moment kulminacyjny — rządy fałszywego policmajstra, wszystko wali się na łeb, na szyję. Humor wpada w trywjalność, tempo zamienia się w nudę, gra w gierki, a widza ogarnia pasja. Nie może zrozumieć dlaczego polski film ma sceny, któremi pokazuje, co potrafiłby osiągnąć, a w całości nadaje się na eksport tylko do prowincjonalnej dziury.

Reżyserja Waszyńskiego — nic nowego, Fertner, Ćwiklińska — tak samo, Marja Bogda — rola w scenarjuszu źle postawiona, zagrana również słabo, zato andrusowski kompan Dymszy — doskonały.

„Abecadło miłości“

w kinie „Swiatowid“

Drugi nowy film Dymszy. Dymsza staje się komedjowym królem polskiego ekranu. Właściwie — królikiem, królem mógłby być, ale mu nie dają. Tworząc obraz specjalnie dla Dymszy, narzucają równocześnie wadliwy scenarjusz i zmuszają Dymszę do płaskich dowcipów.

„Abecadło miłości“, w którem zresztą tytuł nie odpowiada treści, opiera się na jednej wielkiej popisowej scenie, reszta jest przybudówką i wyraźnie służy tylko doprowadzeniu do komicznego popisu Dymszy na scenie rewjowego teatrzyku, gdzie Dymsza ma zastąpić nieobecnego aktora. Dymsza, jako aktor - amator, wyprawia, nieprawdopodobne brewerje, naprózno dyrektor teatrzyku, aktorzy, służba techniczna polują na Dymszę. Dymsza znika za kulisami, wbiega z drugiej strony i znów śpiewa ten sam refren.

Tu była doskonała sposobność do powtórzenia historji z życia Chaplina. Chaplin otrzymał engagement właśnie po niefortunnym występie, który miał być poważny, a rozśmieszył widzów. Efekt sceny z Dymszą można było podnieść przez pokazanie rozbawionej widowni i zaskoczenie wściekłego dyrektora rewji nieoczekiwanym sukcesem amatora.

Zmarnowano okazję, a zato przeciągnięto aż do znudzenia scenę w rewji i świetny komizm Dymszy doprowadzono do błazeństwa klownów. Tak samo zaprzepaszczono bardzo dobre nawiązanie akcji z Dymszą — opiekunem małej dziewczynki, dalekiej krewnej i na mocy testamentu współwłaścicielki sklepu, prowadzonego przez Dymszę. Spoczątku zdawało się, że będzie to jakby polski „The Kid“ — słynny „Brzdąc“, grany niegdyś przez Chaplina i Jackie Coogana. Ten dobry motyw zniknął w dalszej akcji. Sentyment i poezję zamieniono na szmoncesy z Krukowskim, Tomem i Lawińskim. Partnerką Dymszy była Marja Bogda. Częściowo z winy scenarjusza, częściowo z własnej nie potrafiła dać roli przekonywującej i podbijającej widzów, tak, jak to zrobił Dymsza, mała Wywerkówna i pierwszy zwierzęcy bohater naszego ekranu — pies Puk.

Hemar nie popisał się w scenarjuszu, ale dał ładną piosenkę „abecadło miłości“ — majstersztyk tekstu piosenkarskiego — przebój zrobiony z liter alfabetu.

Całość jest skojarzeniem niedobranej pary: wyświetlanego szmoncesu i żywiołowego talentu Dymszy. Dymsza czeka jeszcze na swego reżysera i na prawdziwie swój film. Powinienby go zrobić jakiś polski Clair, któryby zrozumiał, że dla Dymszy potrzeba sentymentu „14 lipca“ i poezji „Pod dachami Paryża“, a nie szablonu kasowej bzdury

„Swiat idzie naprzód“

w kinie „Rialto“

Po dwóch dobrych programach, to znaczy po „Imitacji życia“ i „Muszę być młody“ — program nieudany. Film zrobiony na wzór „Kawalkady“, obejmujący akcją setkę lat i kilka pokoleń, naszpikowany patetycznemi pseudohistorycznemi scenami, patosem „przemijania czasów“ i niezręcznie wygrywający motyw wędrówki dusz.

Niezręcznie i niepotrzebnie, tak samo niepotrzebnie, jak zbyteczny jest cały pokaz rozwoju fabrykanckiej rodziny Girardów — właścicieli koncernu fabryk przędzalniczych. Po długich i nużących ustępach przychodzi wreszcie kolej na jedyną dobrą część filmu: wojnę światową.

Sceny wojenne nie dosięgają coprawda wizyjności „Wielkiej parady“, ale są dobrze wyreżyserowane, najważniejsze jednak, że dopiero na tle wydarzeń wojennych gra Madeleine Carroll, znanej z roli „Siostry Marty“ w filmie szpiegowskim, nabiera życia. Akcja otrząsa się z ospałości, konflikty stają się głębokie i nawskroś współczesne, M. Carroll daje wysoką klasę aktorską, zarówno jak i jej partner i aż do samego końca nic już nie psuje naszego wrażenia. Dopiero epilog z niezdarnie przeprowadzoną tendencją nawraca do dawnej nudy.

Miał to być t. zw. „wielki obraz“, w amerykańskiej grubej robocie stał się rozwlekły i monotonny. Tendencje pacyfistyczne nieprzemyślane, typowe uszczęśliwianie ludzkości przez kombinatorów wielkiego przemysłu filmowego.

Z. B.

LUTY 27 ŚRODA	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	6—28	17—9
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	2—47	9—43
	Dł. dnia	Przyb.
	10—41	2—57

Dziś św. Aleksandra.
Jutro św. Romana.

Chmurno i mglisto

W godzinach porannych na całym obszarze Polski było zachmurzenie zmienne, przeważnie duże przy słabych, lub miejscami umiarkowanych wiatrach z kierunków południowych.

O godz. 7 notowano temperatury: od 0 st. do —1 st. w górach, pozatem od 1 do 4 st. Jedynie na Podhalu wskutek wiatru halnego oraz na Śląsku było znacznie cieplej i temperatura osiągała tam 8 st. (Zakopane, Cieszyn).

Nikłe opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły Poznańskie i Pomorze, pozatem opadów nie było. Grubość szaty śnieżnej wynosi: 15 cm. w Zakopanem, 16 cm. w Krynicy, 18 cm. na Jaworzynie, 90 cm. przy Morskiem Oku i 30 cm. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego. Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenia. Temperatura bez większych zmian. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Jak wódz spod znaku „Błyskawicy"

organizował napad na stację kolejową

KATOWICE, 26.2. — Jak już donosiliśmy, dokonany w dniu 31 stycznia b. r. napad przez dwóch uzbrojonych bandytów na stację kolejową w Gierałtowicach i zabicie przez nich niejakiego Pawlasa, był dziełem partji narodowo-socjalistycznej spod znaku „Błyskawica".

W śledztwie stwierdzono, że spłoszeni bandyci wsiedli w odległości 200 m. od stacji do samochodu Nr. 1005 i odjechali na Nowej Wsi, skąd następnie udali się tramwajem do Katowic, a następnie do Sosnowca.

Tego samego dnia policji udało się ująć szofera samochodu Nr. 1005, Leona Kujawskiego z Zawodzia, gdy popijał z dwoma towarzyszami w gospodzie w Przyszowicach. W samochodzie znalazła policja dwie teczki, a w nich dokumenty, z których okazało się, że uczestnikami nieudałego zamachu rabunkowego są członkowie rozwiązanej w roku ub. partji narodowo - socjalistycznej „Błyskawica".

Idąc po nitce do kłębka, policja stwierdziła, że inicjatorem i organizatorem napadu był przywódca tej partji, Józef Gralła, prywatny urzędnik ze Słupni; aresztowany przyznał się do winy i wskazał dwóch swych towarzyszy partyjnych z Łodzi, którzy mu pomogli w dokonaniu napadu, jaki miał zasilić kasę partyjną.

Jednego z nich w osobie 30-letniego robotnika Bronisława Tloczka, który strzelał do ś. p. Pawlasa, aresztowano w Łodzi. Drugi bezpośredni sprawca zamachu ukrywa się narazie przed okiem władzy.

Ogółem aresztowano 8 osób, wmieszanych w całą tę aferę. Wszyscy siedzą w więzieniu śledczem w Rybniku.

Z okrzykiem: Jezus, Marja!

rzucił się w otchłań kopalni

KATOWICE, 26.2. — W ub. sobotę na kopalni „Bernard" w Kopiskach wydarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa górnika. Górnik Paweł Garbara w pewnej chwili otworzył szyb, przeżegnał się i z okrzykiem: „Jezus, Marja!", rzucił się w czarną otchłań o głębokości 50 m. Uderzywszy głową o dno szybu, poniósł śmierć na miejscu. Gdy nieszczęśliwego wydobyto na powierzchnię miał połamane ręce i nogi, a z rozbitej głowy wyciekał mózg.

Garbara był małomówny i nikomu nie zwierzał się ze swych zamiarów. Nikt nie potrafi odgadnąć tajemnicy jego samobójstwa.

Wybory do Bratniaków

w Krakowie i Lublinie

Odbyły się wybory do zarządu Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Mimo olbrzymiej agitacji ugrupowań sanacyjnych, młodzież narodowa uzyskała 212 głosów na ogólną liczbę 740 głosujących, zdobywając tem samem 9 miejsc w zarządzie. Druga wiceprezesura Bratniaka przypadnie kandydatowi z listy narodowej. Prezesem Bratniej Pomocy został powtórnie wybrany p. Soboń.

Przy wyborach do zarządu Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie zwyciężyła młodzież sanacyjna: 194 głosy i 4 mandaty. Młodzież narodowa uzyskała 154 głosy i 3 mandaty. Na trzecią listę, wystawioną przez „Odrodzenie", padło 111 głosów — 2 mandaty.

Odznaczenie ks. F. Machaya

KRAKÓW, 26.2. (KAP). Ks. dr. Ferdynand Machay, znany i ceniony działacz narodowy orawski, zasłużony bojownik o odzyskanie Spisza i Orawy, autor cennych publikacyj i książek, działacz społeczny, pierwszy redaktor organu archidiecezji krakowskiej, „Dzwon Niedzielny" został — w uznaniu zasług — odznaczony przez Księcia Metropolitę A. S. Sapiehę przywilejem rokiety i mantoletu kanonicznego.

Naczelnik wydziału skarbowego

dał dobrą opinję oskarżonym urzędnikom

KATOWICE, 26.2. — W procesie o nadużycia licytacyjne zeznawał jeden z najważniejszych świadków, naczelnik wydziału skarbowego, p. Kankofer.

Świadek dał wprawdzie zezwolenie na sprzedaż z wolnej ręki urządzeń z fabryki Wagnera, podkreślał jednak, jak zeznaje, kierownikowi 3 urzędu skarbowego Hertzowi, że sprzedaż może się odbywać tylko na warunkach, przewidzianych przez ustawę.

Na uwagę prokuratora, iż zdaniem oskarżonych świadek aprobował wszystkie kroki oskarżonych, którzy o wszystkiem składali mu sprawozdania, Konkofer oświadczył, iż żadnych sprawozdań nie otrzymywał i tylko ustnie dowiedział się, że fabryka została sprzedana oskarżonemu Różyckiemu.

Przewodniczący: — Czy dozwolone jest pisanie protokułów ze sprzedaży w prywatnem mieszkaniu?

Św. Konkofer: — Przepisu zakazującego niema, ale powaga urzędu wymaga, by takie wypadki nie zachodziły.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, iż oskarżony Hertz miał dobrą opinję i dobre kwalifikacje. Było na niego wprawdzie doniesienie, ale okazało się fałszywe. Na oskarżonego Matykę żadnych doniesień nie było, a jego przełożony, oskarżony Hertz, dowodzi, iż jest to urzędnik poważny i zdolny.

Zeznawał jeszcze świadek Lewkowicz, iż dał oskarżonemu Matyce 50 zł. łapówki, a w kilka dni później otrzymał od niego pokwitowanie na tę sumę, ale zupełnie nieformalne.

Straszna zbrodnia rabina

Jadł trefne, mając głowę odkrytą

SOSNOWIEC, 26.2. — Wielką wśród żydów sensację wywołała rozprawa sądowa przeciwko Alterowi Markowiczowi z oskarżenia nadrabina Englarda.

Rozprawa ta jest echem wyborów do żydowskiej rady gminnej w Sosnowcu z dnia 20 maja 1931 r. Były to nader ożywione wybory, a przeciwnicy nie żałowali sobie nawzajem najbrudniejszych oszczerstw i insynuacyj.

Żadna jednak krytyka przeciwników nie nabrała wśród żydów tyle rozgłosu, co wydana przez kupca sosnowieckiego Altera Markowicza jednodniówka, w której zarzucono nadrabinowi Englardowi rzecz straszną i wywołującą grozę w świecie chasydów, a mianowicie, że Englard, siedząc w więzieniu w Bytomiu, jadł trefny wikt i nie odprawiał rytualnych modłów. Co więcej, gdy jeden z bytomskich rabinów chciał Englardowi podać rodały i szaty liturgiczne, niezbędne przy odprawianiu modłów, nadrabin Englard, jak głosiła jednodniówka, propozycję tę kategorycznie odrzucił.

Na rozprawę wezwano około 30 świadków celem potwierdzenia treści ulotki. Świadkowie jednak nie potwierdzili bezpośrednio głośnych zarzutów, stwierdzając, że pośrednio o inkryminowanych nadrabinowi faktach słyszeli od osób trzecich.

Na inne okoliczności zeznania świadków były niesłychanie ciekawe.

I tak świadek Rosenberg zeznał, iż nadrabin Englard jadł, nie mając czapki na głowie.

Świadek Abramczyk użalił się, że Englard pożyczał mu pieniądze na wysoki procent i sprzedawał srebro, które mu zdeponował jako zastaw.

Gwoździem rozprawy było pismo władz więziennych w Bytomiu, przedstawione przez pełnomocnika nadrabina Englarda i poświadczone rejentalnie, z którego wynika, że Englard w więzieniu bytomskiem nigdy nie siedział.

Rozprawę odroczono do 7 marca r. b.

B. urzędnik skarbowy

skazany za szantaż

TORUŃ, 26.2. Sąd Okręgowy skazał b. buchaltera Urzędu Skarbowego, Djonizego Tokarskiego, na 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw, a wspólnika jego, b. buchaltera firmy prywatnej, Ludwika Minoga, na półtora roku więzienia i 3 lata utraty praw za szantaż, którego dopuścili się na współwłaścicielce hurtowni towarów spożywczych, Tekli Napiórkowskiej, przyrzekając jej za łapówkę 1.400 zł. uchronić ją od kar skarbowych, grożących jej rzekomo za niestemplowanie rachunków.

Dożywotnia renta dla wdowy

z kieszeni zabójców jej męża

WILNO, 26. 2. — W Sądzie Okręgowym w Wilnie odbyła się rozprawa karna przeciwko pięciu gospodarzom ze wsi Grygi Zabieńskie, w powiecie wileńsko-trockim, którzy zabili w czasie bójki swego sąsiada Michała Aleksiuka. Wdowa po Aleksiuku, którym osierocił żonę i 4 dzieci, dołączyła do sprawy karnej powództwo cywilne, domagając się od zabójców dożywotniej renty dla siebie i dla dzieci do czasu ich pełnoletności.

Sąd skazał wszystkich pięciu zabójców na karę od 2 — do 3 lat więzienia, a pretensje wdowy również uznał za słuszne i zasądził od wszystkich skazanych solidarnie 50 zł. renty miesięcznie, w czem na jej rzecz 30 zł. miesięcznie dożywotnio lub do czasu wyjścia zamąż i na każde dziecko po 5 zł. miesięcznie do czasu ich pełnoletności.

Jak ze starej szkapy

robi się młodego źrebaka

BYDGOSZCZ 26.2. — Przed Sądem Grodzkim zasiedli dwaj handlarze bydła: Edmund Kaliszewski i Piotr Kozłowski, oskarżeni o wprowadzenie w błąd właściciela majętności Cielin, p. Zabłockiego, przez to, że swego czasu sprzedali mu za 250 zł. 7-letniego konia, zdolnego — ich zdaniem — nawet do najcięższej pracy.

W czasie targu oglądano konia dokładnie i chociaż koń nie wyglądał zbyt młodo, jednak znaki na zębach poparły twierdzenie sprzedających, że koń liczy dopiero 7 lat.

Gdy za kilka dni p. Zabłocki otrzymał książkę rejestracyjną konia, spostrzegł z przerażeniem, że kpił starą szkapę, liczącą lat 18, co potwierdził lekarz weterynarji, który stwierdził, że znaki na zębach konia są sfałszowane.

Okazało się, że świetnym realizatorem odmłodzenia konia, końskim Woronowem, jest Edmund Kaliszewski, który kupował, jak wykazało śledztwo, stare konie i wypalał im wgłębienia w zębach, poczem prowadził je na targi i jako młode rumaki sprzedawał przy pomocy Kozłowskiego.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Kaliszewskiego na miesiąc bezwzględnego aresztu, a Kozłowskiego na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania na 3 lata.

Defraudacja

w ubezpieczalni

WILNO, 26.2. — Śledztwo w sprawie nadużyć popełnionych przez kasjera Ubezpieczalni Społecznej, Sokołowskiego, stwierdziło, że nadużycia te sięgają 50.000 zł. Sokołowski zdefraudował również 1.500 zł. w Zw. Zaw. Pracowników Ubezpieczalni Społecznej, gdzie był kasjerem.

Za zamordowanie

kochanki

RADOM, 26.2. — Sąd skazał Stanisława Bednarskiego za zamordowanie swojej kochanki Karczmarkówny, której zwłoki, po dokonaniu mordu, poćwiartował i zakopał w ogrodzie, na 8 lat więzienia.

Jadł zdechłe myszy

i inne niesamowite paskudztwa

LWÓW, 26. 2. — Jak donoszą z Kołomyji, przed tamtejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko małżonkom: Ilkowi i Parasce Boroszczukom z Hańkowiec, oskarżonym o podpalenie chaty sąsiadki Marji Bojczuk.

Na rozprawie Ilko Boroszczuk przyznał się poczciwie do zarzucanego mu czynu, tłumacząc, że wykonał tylko rozkaz żony, która mu zagroziła wrazie nieposłuchu zemstą swego kochanka. Paraska Boroszczuk natomiast broniła się, że nic to ze zbrodnią nie ma wspólnego.

Pomniejszyli winę Ilki Boroszczuka świadkowie, przedstawiając, że jest osobnikiem nienormalnym, czego dowodem jest to, że często zjadał on zdechłe myszy i inne paskudztwa, smakował w surowych kartoflach i w burakach z łupiną, że wobec tego ma znacznie ograniczoną zdolność rozpoznawania swych czynów.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Sąd, uwzględniając ograniczoną zdolność rozpoznawania czynów, zasądził Boroszczuka na 2 lata więzienia, żonę zaś jego, Paraskę, uwolnił od winy, stojąc na stanowisku, że tylko zeznania męża nie mogą stanowić wystarczającego dowodu.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

T. Narodowy „Wielki człowiek do małych interesów" T. Mały „Cudzik i S-ka". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Środa, dn. 27 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48, Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zesp. P. Rynasa. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Piosenki w wyk. Tito Schipa. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Fragment teatr. 16.00 Zespół warsz. harmonistów. 16.45 „Listy od dzieci" 17.00 Utwory na skrzpce. 17.25 „Racjonalne obuwie". 17.35 Płyty. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka roln. 18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 18.15 Zespół S. Rachonia. 18.45 Odczyt gosp. 19.00 Koncert z Krak. 19.20 Pogadanka. 19.30 Piosenki z Wilna. 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Wieczór Kasprowiczowski z Pozn. 20.30 Eric Coates: Londyńska suita. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. ang. z Krak. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05—23.30 D. c. muzyki tan.

Czwartek, dn. 28 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy. 12.10 Program dla dzieci. 12.30 XVII Poranek szkolny. 13.00 Dziennik południ. 13.05 „Z rynku pracy". 13.10 D. c. koncertu. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Drobne utwory. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 Skrzynka ogólna. 18.00 Pogadanka roln. 18.15 Florent Schmitt. 18.45 „Co czytać?". 19.00 Duety. 19.20 Pogadanka. 19.30 Melodje z filmu „Król Jazzu". 19.45 Progr. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert z Kr. 21.45 Odczyt z Pozn. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 22.45 „Włosi we Lwowie i Wilnie". 23.00 Wiad. meteor. 23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

Czwartek, dn. 28 lutego.

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Giełda zboż. 15.40 Wiadom. bież. 15.45 Koncert. pop. 17.50 Feljeton sportowy. 18.00 Karlikowa poczta. 19.30 Scott-Wood'a jazz symfoniczny (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Koncert wiecz. 22.00 Koncert. 22.45 Porady radjotechniczne.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 15.35 Lokalne kom. 15.45 Wyjątki z oper Puccini'ego. 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 Feljeton. 18.10 Wiad. bież. 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 21.00 Koncert. 21.30 Muzyka z płyt. 22.00 Koncert. 22.45 Feljeton.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.45 Muzyka z płyt. 17.50 Skrzynka poczt. 18.00 Silva rerum. 18.05 Czasopisma kobiece. 19.30 Muzyka (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 „O aktualnych zagadnieniach palestyńskich".

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 17.50 Łódzka skrzynka poczt. 18.05 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl. 22.45 Muzyka (pł.)

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 „Kreisler - Huberman-Heifetz" (pł.). 17.50 „Znad krawędzi". 18.00 Skrzynka rolnicza. 19.30 „Benjamin Gigli śpiewa" (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 21.45 „Kultura wielkopolska". 22.00 Pieśni. 22.40 Płyta. 22.45 Reportaż. 23.05—23.30 Polska muz. tan. na płytach.

TORUŃ: 15.40 Zapowiedź programu. 15.45 Melodje Jana Straussa (pł.). 17.50 Piosenki z filmów (pł.). 18.00 „Co dają osadnikom ustawy oddłużeniowe". 19.30 Utwory skrzypcowe (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda. 15.35 Odcinek powieściowy. 15.45 Piosenki bretońskie (pł.). 17.50 Skrzynka poczt. 18.05 Litewski odczyt. 18.15 Koncert kameralny. 19.30 Kwadrans organów (pł.). 19.45 Program. 19.56 Kom. sportowy. 22.00 Wychowanie społeczne. 22.15 Koncert życzeń (pł.) 22.45 Koncert.

Kowal w roli lekarza

spowodował śmierć pacjenta

ŁÓDŹ, 26.2. Sąd skazał kowala z Konstantynowa, Hermana Lucyana, za niedozwolone leczenie chorych na jeden rok więzienia. Lucyan oskarżony był o to, że puszczał krew niejakiemu Czołczyńskiemu przy pomocy narzędzi, których używał do puszczania krwi koniom. Ta końska kuracja doprowadziła do tego, że Czołczyński doznał zakażenia krwi, i zmarł.

Gwałtowna eksmisja bóżnicy

mimo protestu tłumu chasydów

ŁÓDŹ, 2.62. Gdy Lejbuś Lipski i Wolf Guterman uzyskali w sądzie eksmisję z żydowskiego domu modlitwy, prowadzonego przez zwolenników rabina z Góry Kalwarji, który od 18 miesięcy zalegał z komornem, tłumy chasydów nie chciały dopuścić do wykonania decyzji sądu.

Mimo to Lejbuś Lipski i Wolf Guterman postanowili wykonać eksmisję. W tym celu wezwali oni 8 robotników, którzy bez ceremonji wyrzucili na podwórze urządzenie domu modlitwy.

Gdy skolei komornik kazał talmudystom opuścić dom modlitwy, rozległ się wśród nich płacz, a ze zgromadzonego przed domem tłumu zaczęły padać groźby pod adresem właścicieli domu.

Eksmisję wykonano, a Lipski i Guterman starają się złagodzić sytuację, twierdząc, że uczynili zadość woli konkurencyjnego cadyka ze Skierniewic.

Propozycja obniżki płac

KRAKÓW, 26.2. Dyrekcja cementowni w Górce na konferencji z robotnikami w sprawie uruchomienia zakładów „Firley", przyrzekła uruchomić zakłady, jeżeli robotnicy zgodzą się na 35 proc. obniżkę płacy. Propozycję tę robotnicy odrzucili.

Za zaduszenie

dziecka

ŁÓDŹ, 26.2. Sąd skazał 26-letnią Anielę Łuczak, bezdomną służącą na jeden rok więzienia za zaduszenie swego nieślubnego dziecka, którego zwłoki zakopała na grobie swej matki.

ZMARLI:

Ś. p. Stanisław Kosztulski, urzędnik, l. 71 w Marantowie p. Koninem; ś. p. Józefa z Srzedzińskich Piotrowska, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Bartczów Lochowa, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Mieczysław Stefan Wojciechowski, urzędnik, l. 24, w Warszawie; ś. p. Zofja Zwolińska, nauczycielka, l. 51, w Warszawie; ś. p. Jan Golat - Szczeciński, giser, l. 63, w Warszawie; ś. p. Halina z Janeckich Zyskowska, nauczycielka, l. 26, w Warszawie; b. p. Ewelina z Graffów Kamieniecka, wdowa, w Warszawie.

Aresztowanie fałszywego adwokata

wskutek skargi porzuconej żony

Władze sądowo - polcyjne dokonały wczoraj niezwykle sensacyjnego aresztowania fałszerza i oszusta podającego się za aplikanta adwokackiego Jana S.

Przed kilku dniami do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Warszawie i władz policyjnych zgłosiła się żona rzekomego aplikanta adwokackiego, podającego się często za adwokata i oświadczyła, iż mąż jej posiada wszystkie papiery i dokumenty sfałszowane i że występuje na terenie Warszawy jako adwokat, podejmując się najprzeróżniejszych spraw.

Władze zainteresowały się tą skargą, jednak postanowiono przedewszystkiem zbadać co było przyczyną, że żona oskarżyła swego męża, znanego na terenie Warszawy, jako aplikanta adwokackiego. Rozpoczęto dochodzenie, którego wyniki były bardzo sensacyjne.

Jak się okazało, w karnawale roku ub. Jan S. podający się za adwokata, poznał na balu w „Domu Akademiczek" przy ul. Górnośląskiej młodą studentkę, córkę zamożnych i poważnych w Warszawie rodziców, oświadczył się jej, został przyjęty, i po kilku miesiącach nastąpił ślub obojga młodych. Ojciec panny dał w posagu zięciowi kilkanaście tysięcy złotych, za które kupił mieszkanie na jednej z ulic śródmieścia i założył kancelarję adwokacką.

W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że Jan S. wyłudziwszy od teścia pieniądze, wyrzucił z domu swą żonę. Żona rzekomego aplikanta i adwokata, nie mogąc zmusić swego męża do przyjęcia jej pod dach, postanowiła zemścić się, udała się więc do władz i zameldowała o grzeszkach i oszustwach swego eksmęża.

Władze stwierdziły, iż Jan S. sfalszował wszystkie swe dokumenty. W czasie rewizji przeprowadzonej ubiegłej nocy w jego „kancelarji" znaleziono sfałszowane świadectwo maturalne, wystawione przez szkołę Giżyckiego, oraz misternie podrobiony dyplom uniwersytecki z ukończenia wydziału prawa, wystawiony na nazwisko — jak wykazały badania — Jerzego S., gdy rzeczywiste imię fałszywego adwokata było Jan. Pozatem znaleziono fałszywe zaświadczenia, legitymację, a m. in. książeczkę wojskową, wystawioną na nazwisko Jana S. szeregowca, a następnie misternie przerobioną na podporucznika.

Fałszywego „mecenasa" osadzono w więzieniu Mokotowskiem do dyspozycji władz prokuratorskich, które prowadzą dalsze dochodzenie. Jak stwierdzono, „mecenas" ponaciągał szereg osób, powierzających mu swe sprawy do prowadzenia i przywłaszczył wiele depozytów na znaczne sumy pieniężne.

Wilki zagryzły dziecko i konia

Wstrząsający wypadek pod Grodnem

GRODNO, 25. 2. (tel. wł.). Na szosie pomiędzy Grodnem i Augustowem jechał sankami gajowy z okolicznych lasów ze swym 9-letnim synem. Nagle z lasu wypadło stado wilków i otoczyło sanki. Gajowy nie tracąc zimnej krwi, schwycił strzelbę, zastrzelił jednego wilka i reszta stada rozbiegła się. Wówczas gajowy zeszedł z sanek, aby zabrać zabitego wilka celem ściągnięcia zeń skóry. Kiedy kładł zabitego wilka na sanki, koń przestraszył się tak bardzo, że poniósł i z sankami, na których siedział 9-letni synek gajowego, znikł w lesie.

Pa dłuższych poszukiwaniach, które przy pomocy okolicznych włościan przeprowadził, gajowy, znalazł on w gąszczu leśnym sanki a przy nich trupy swego syna i konia. Okazało się, że rozpędzone strzałem gajowego wilki udały się w ślad sanek, zagnały przerażonego konia w gąszcz i tam zagryzły i chłopca i konia.

Zdarzenie to wywołało wśród okolicznych włościan wstrząsające wrażenie.

„Ostatnie słowo" Łypacewicza

Wyrok zapadnie w czwartek

Onegdaj zakończył się wreszcie proces adw. Łypacewicza i towarzyszy. Po sobotnim incydencie, kiedy ani jeden z obrońców nie chciał przemawiać pierwszy, kolejność przemówień została wreszcie ustalona. Pierwsi przemawiali adwokaci: Rudziński i Ruff — obrońcy oskarżonego. Zbijali oni tezę oskarżenia, jakoby adwokat miał dopuścić się przestępstw jedynie po to, aby uzyskać pieniądze na zabawy z kobietami lekkich obyczajów. Zdaniem obrońców, zarzuty te odnosić się mogą jedynie do pozostałych oskarżonych, którzy byli stałymi bywalcami spelunki Włodarczykowej na Nowym Świecie. Przechodząc do sprawy depozytu Kantorskiej, obrona twierdziła, że niema tu cech przestępstwa, gdyż Łypacewicz zwrócił co do grosza otrzymane od klientki pieniądze. Powoływali się na to, że Łypacewicz został okradziony w PKO na znaczną sumę, wskutek czego znalazł się w chwilowych trudnościach finansowych i na pierwsze żądanie klientki nie mógł zwrócić depozytu. Przechodząc następnie do omówienia weksli oraz czeków bez pokrycia, jakie puszczała na konto Łypacewicza paczka jego satelitów, obrońcy twierdzili, że niema tu cech karalnych, a poszkodowani mają jedynie akcję cywilną. Gdyby bowiem sprawy niewykupionych weksli i czeków traktować rygorystycznie, zabrakłoby miejsca w więzieniach dla prawdziwych przestępców.

Skolei przemawiali obrońcy pozostałych oskarżonych, którzy winę starali się przerzucić na Łypacewicza. Zdaniem ich, skoro Łypacewicz dobrowolnie wydawał swoje weksle i czeki, nic dziwnego, że były one brane do dyskonta, tembardziej, że oskarżonym chodziło tylko o zarobek. Większość z nich sądziła, że w razie trudności finansowych Łypacewiczowi przyjdzie z pomocą ojciec, który pokryje za niego zobowiązania.

Po przemówieniach stron, sąd udzielił ostatniego słowa oskarżonemu. Adw. Łypacewicz głosem cichym oświadczył, że nie prosi o względy dla siebie, lecz pragnąłby, aby sąd ferując wyrok miał na uwadze żonę oraz jego dziecko, którzy nic nie są winni. Krótkie swoje przemówienie Łypacewicz zakończył następującym zwrotem:

— Wiem tylko jedno w tej całej sprawie, że gdybym w tej chwili znalazł się na ulicy w Warszawie i spotkał kogoś ze znajomych, nie śmiałbym podejść do niego i podać mu rękę".

Ogłoszenie wyroku nastąpi w czwartek w godzinach południowych.

Mecz Warszawa-Berlin

przyniósł na czysto przeszło 2.500 złotych

Pięściarstwo jest w stolicy bardzo popularnym sportem. W związku z tem ciekawe imprezy bokserskie są wcale intratne. Naprzykład ostatni mecz międzymiastowy reprezentacji Warszawy i Berlina przyniósł dochodu brutto około 7.000 zł.

Odliczając koszt sprowadzenia i utrzymania drużyny berlińskiej oraz inne wydatki, Warszawski Okręgowy Związek Bokserski zarobił na czysto 2.500 zł.

Zwycięstwo Andersena w biegu zjazdowym

Tragiczny wypadek Tokarza z lwowskiego „Sokoła"

Onegdaj w ramach międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski w Zakopanem odbył się na Hali Goryczkowej bieg pań i panów. Trasa uległa skróceniu ze względu na silny wiatr. W konkurencji męskiej długość trasy wynosiła około 2 km. przy różnicy wzniesienia około 400 m a dla pań około jednego km.

W czasie biegu zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł zawodnik lwowskiego „Sokoła" Adam Tokarz. W czasie zjazdu Tokarz wpadł na drzewo tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Tokarza odwieziono do szpitala w Zakopanem, gdzie walczy on ze śmiercią.

Onegdajsze zawody rozpoczęły się biegiem zjazdowym pań. Z 19-tu zgłoszonych zawodniczek, stanęło na starcie 9, przyczem wszystkie ukończyły bieg. Zwycięstwo odniosła Staszel - Polankówna, (Sokół — Zakopane) w czasie 2:30, na drugiem miejscu przybyła Stopkówna w cz. 2:43,5, 3 — Marusarzówna 2:56,5, 4 — Bednarzówna 3:21 (wszystkie z S. N. P. T. T.), 5 — Gajduschek (Bielsko) 4:25,5.

Bieg panów podobnie, jak i bieg pań wykazał gremjalne wycofanie się z konkurencji, bowiem w biegu zjazdowym panów ze 133 zgłoszonych stanęło na starcie zaledwie 60-ciu z których bieg ukończyło 55. Bieg ten odbył się w konkurencji właściwie tylko krajowej, gdyż z zagranicznych narciarzy startował tylko jeden Norweg Andersen. On też zwyciężył bezkonkurencyjnie w cz. 2:18. Na drugiem miejscu znalazł się Weinchen (Wintersportklub Bielsko) 2:22, 3 — Rajski (Wisła) 2:55,5, 4 — Zając (SNPTT) 2:29,5, 5 — Jabłoński, 6 — Choinkes, 7 — Kurpiel - Łękawski, 8 — Orlewicz, 9 — Lorek, 10 — Władysław Czech.

Z ważniejszych zawodników zakopiańskich Łuszczek zajął dopiero 29-e miejsce, a Gabryć 30-te. Nie wziął udziału w biegu Bronisław Czech, który jest jeszcze chory. Zdyskwalifikowano Stanisława Marusarza, który na połowie trasy zgubił nartę i bieg ukończył na cudzej narcie.

Wczoraj odbył się na Hali Kondratowej slalom, jako dalszy ciąg kombinacji alpejskiej. Do konkurencji tej zakwalifikowało się 9 zawodniczek i 25 pierwszych zawodników.

Saneczkarskie mistrzostwa Polski

W Krynicy zakończono wczoraj zawody saneczkarskie o mistrzostwo Polski.

W jedynkach panów mistrzostwo Polski zdobył Maks Enker (Makabi Krynica), który uzyskał w czterech zjazdach ogólny czas 7:01,8, drugiem miejscem podzielili się Gębał (Ochotnicza Straż Pożarna, Krynica) i Witkowski (KTH) w jednakowym cz. 7:02,8.

Następne miejsca zajęli: 3) Posseld (HDW, Czechosłowacja), 4) Piechota, 5) Dziączko (obaj z KTH), 6) Kawa (Zw. strzelecki), 7) Rączkiewicz, 8) Piechura (obaj z KTH). 9) Sala, (Zw. rezerwistów) i 10) Maurer (Zw. strzelecki).

Wśród pań mistrzostwo Polski zdobyła ponownie Enkerówna (Makabi Krynica) w cz. 7:45,7. Na drugiem miejscu znalazła się Migaczówna (KTH) w czasie 8:04,5.

Zacięta walka opryszka z policją

po nieudanem włamaniu do mieszkania kupca

w przededniu jego wyjazdu do Palestyny

RÓWNE, 26.2. Wczoraj wieczór na ul. Poniatowskiego rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Był to fragment niezwykłego włamania do mieszkania Lejby Rejchmana.

Rejchman sprzedał w przededniu wyjazdu do Palestyny dom i meble, a uzyskane ze sprzedaży 3.000 zł przechowywał w mieszkaniu. Pieniądze te postanowili zdobyć bandyci, o których planach dowiedziała się drogą poufną policja.

Otrzymawszy ostrzeżenie policja poddała dom, w którym mieszka Lejba Rejchman, dyskretnej obserwacji.

Ukryci w ustępie funkcjonarjusze policji, zauważyli wczoraj wieczór dwóch osobników, którzy otworzywszy drzwi wytrychem, weszli do mieszkania Rejchmana. Gospodarz bawił w kinie, a w mieszkaniu obecna była tylko sublokatorka Burstein z małem dzieckiem.

W obawie, by Bursteinowa nie padła ofiarą bandytów, policjanci wpadli do mieszkania i zaskoczyli włamywaczy.

Jeden z bandytów wyskoczył z pierwszego piętra na podwórze, drugi zaś uderzywszy „bykiem" policjanta w żołądek, wybiegł z mieszkania.

Rozpoczął się pościg i za bandytami posypały się strzały. Jeden z bandytów, 27-letni Jan Arendarczyk ranny w łopatkę, został w ciężkim stanie przewieziony do szpitala żydowskiego, drugi, 24-letni Mikołaj Arendarczyk, brat wymienionego, również wielokrotnie karany, zdołał zbiec na przedmieście Równego, gdzie w domu swym oczekiwał na policję, siedząc z rewolwerem w ręku przy stole.

Gdy jeden z policjantów w pogoni za nim, pojawił się w drzwiach domu, Arendarczyk podniósł rewolwer i pociągnął za cyngiel. Rewolwer zaciął się jednak i w tym momencie w ciasnym pokoiku zawrzała zacięta walka, w czasie której wszystkie sprzęty zostały połamane.

Dopiero po dłuższej chwili policjanci z pogryzionemi do krwi przez Arendarczyka rękami, zdołali bandytę obezwładnić i odebrać mu rewolwer, który przed dwoma miesiącami został skradziony st. sierżantowi PKU w Równem, Pietruszce.

Gdzie odbędą się igrzyska w 1940 r.?

Kongres w Oslo obraduje

Onegdaj w Oslo odbyło się w wielkiej auli uniwersytetu uroczyste otwarcie Międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego. Na otwarciu obecny był król norweski, członkowie rządu, dyplomacji i t. d. W kongresie biorą udział przedstawiciele 24-ch państw.

Głównym punktem obrad kongresu jest kwestja terenu igrzysk olimpijskich w 1940 roku. Decyzja w tej sprawie zapadnie dziś lub jutro. Jak już o tem szeroko pisaliśmy, najpoważniejszymi kandydatami na organizację igrzysk są: Japonja, Włochy i Finlandja. Przedstawiciele Włoch potwierdzili na Kongresie, że zgadzają się na wycofanie kandydatury Rzymu pod warunkiem przyznania Włochom organizacji igrzysk w 1944 roku. W Finlandji mają nadzieję, że wybór kongresu padnie na Helsinki. Rząd fiński uchwalił 10 miljonów marek fińskich na koszty urządzenia olimpjady w razie przyznania Finlandji organizacji igrzysk w 1940 roku.

Przed kongresem stoi trudny wybór. Każde z państw posiada bowiem poważne kwalifikacje i argumenty na organizację igrzysk. Poważnym argumentem Japonji jest gotowość pokrycia kosztów przejazdu około 1000 zawodników na teren igrzysk olimpijskich w Tokjo. Również i Lozanna ma pretensję do organizacji igrzysk, a jako najpoważniejszy argument wysuwa ona jubileusz 50-lecia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Jeśli już mowa o igrzyskach olimpijskich, warto podkreślić stanowisko rządu belgijskiego, który postanowił nie udzielić związkom sportowym żadnych subwencyj na koszta wysłania ekspedycji olimpijskiej do Berlina. Rząd belgijski jest zdania, że odpowiednią sumę można zebrać przez opodatkowanie sportowców, względnie przez podwyższenie cen biletów na zawody sportowe.

Nasi tenisiści w Monte Carlo

Wczoraj rozpoczął się w Monte Carlo międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem naszych tenisistów. Do Monte Carlo przyjechali z Beaulieu: Hebda, Tarłowski i Witman, z Portugalji zaś przyjechał Tłoczyński. W ten sposób cała nasza czwórka znalazła się razem.

Losowanie dało następujące wyniki: Hebda gra w pierwszej rundzie z Rado (Włochy), Tarłowski z Palmierim (Włochy), Witman z Boussus'em (Francja), a Tłoczyński z Legey'em (Francja).

Wagony sypialne od I-ej do III-ej klasy

W warsztatach towarzystwa wagonów sypialnych rozpoczęto budowę wagonów nowego typu, które przeznaczone będą do obsługi pociągów dalekobieżnych. Inowacją będzie połączenie w jednym wagonie sypialnym wszystkich 3-ch klas.

Zlin organizuje mecz Polska-Czechosłowacja

Najbliższy mecz Polski w boksie o puhar środkowej Europy, odbędzie się z Czechosłowacją. Wiadome jest, że stolica Czechosłowacji, Praga, nie interesuje się na tyle boksem, aby opłacało się przeprowadzić ten mecz w Pradze.

Dotychczas mówiono o Brnie Morawskiem jako o terenie meczu Polska — Czechosłowacja. Jak się okazuje jednak mecz ten odbędzie się w Zlinie. W sprawie tej czechosłowacki związek bokserski porozumiał się już z miejscowym okręgiem.

Cramm zwycięzcą w Beaulieu

Finałowe spotkanie międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu pomiędzy Niemcem Crammem, trzecią rakietą świata, a Włochem Palmierim, zakończyło się łatwem stosunkowo zwycięstwem Niemca w stosunku 6:2, 6:4. 6:2.

W dalszych rozgrywkach w handicapie, Witman odniósł dwa zwycięstwa, bijąc Gaillarda 6:3, 6:4 i Medecina 6:3, 6:4. Tarłowski przegrał z tym ostatnim 2:6, 5:6.

Świetna forma Amerykanów

W nowojorskiej hali Madison Square Garden odbyły się zawody lekkoatletyczne, które dały w wyniku prawdziwą powódź rekordów światowych. Padło bowiem aż pięć nowych rekordów.

W skoku w dal Owen osiągnął 7,85 m.; wygrał on również 60 m. w czasie 6,6 sek. Na 1500 m. Glenn Cunningham uzyskał czas 3:50,5. Wszystkie te czasy lepsze są od rekordów światowych. Nowe rekordy padły również w chodzie na 1500 m. i w rzucaniu ciężarów.

J. B. Priestley — 75)

BOHATER

— Chwileczkę, — powiedział Charlie — zanim zaczniemy o czemkolwiek mówić, powiedz mi, co to za lekarz leczy ciotkę?

— To stary doktór Inverurie, u którego leczyliśmy się całe życie. Wielki rudy chłop, zapala się łatwo i klnie, jak sto djabłów. Nawymyśla, nałaje, a jak mu się kto sprzeciwia, to potrafi wylać poprostu za drzwi. Kłóci się z całym światem: z rządem, radą miejską, z innymi doktorami: nic sobie z nikogo nie robi. Zna całe miasto na wylot, wszystkich jego mieszkańców i według mnie jest najlepszym lekarzem w Slakeby. Ale czemu o to pytasz?

— Chciałbym się z nim poprostu zobaczyć.

— Poco? Czy spowodu matki? To na nic się nie zda. Powie ci to, co nam powtarza oddawna: że powinna wyjechać do sanatorjum nad morzem, mieć staranną opiekę i odpowiednie odżywianie, a wtedy może powrócić do zdrowia. Ale wszystkie darmowe miejsca są zajęte, czeka na nie długa kolejka, a resztę miejsc trzeba opłacać. My zaś w tej chwili taksamo możemy myśleć o zapłaceniu sanatorjum, jak o podróży na księżyc.

— Wiem o tem, Johnny, — powiedział szybko Charlie.

Ale trudno było w tej chwili przerwać Johnnyemu:

— Staramy się tylko o to, by mogła zjeść parę jajek i napić się trochę mleka... co tu gadać o sanatorjum. Mówiłem ci już, Charlie, że przyczyną tej całej choroby jest niedożywienie i troski. Mamy niecałe dwa funty tygodniowo, wliczając w to zarobki Madge, które są znacznie mniejsze, niż przypuszczają. Z tego płacimy sześć i pół szylinga tygodniowo za mieszkanie. A węgiel, gaz, jakieś reparacje ubrania, czy obuwia, pozatem ubezpieczenie, to jest kasa pogrzebowa... musimy przecież być przyzwoicie pochowani, gdybyśmy nawet przymierali głodem. Odejmij to wszystko od dwu funtów, a zobaczysz, że pozostaje nam koło dwudziestu czterech szylingów na życie i... przyjemności. Więc po to, by nam nic nie brakowało, ona odmawiała sobie wszystkiego. I tak już trwa od lat. Nie zapominaj, że to się nie dzieje od wczoraj. To jest właśnie życie Slakeby i tu masz przyczynę tego, że mama leży tam na górze. Nie zniosła takiego życia.

— Słuchaj, Johnny, — powiedział Charlie, marszcząc czoło — zobaczę się z tym lekarzem i powiem mu, że matka twoja musi jechać do sanatorjum, że pojedzie.

— Dobrze, ale kto za nią będzie płacił?

— Ja.

Johnny spojrzał na niego zdumiony:

— Ależ nie możesz tego zrobić, Charlie, nie jesteś w stanie, mój mały.

— Gdybym nie był w stanie, nie ofiarowywałbym się z tem. Wierz mi, że mogę. Dali mi tam w Londynie dość dużo pieniędzy.

— Dobry z ciebie chłopiec, Charlie

Na krótką chwilę wyraz twarzy Johna pozbył się goryczy i Charlie miał uczucie, że stoi przed nim jego kuzyn sprzed siedmiu lat.

— Chodźmy teraz do tej pani Crockitt. — powiedział Charlie, — a popołudniu zobaczę się z lekarzem.

Pani Crockitt była to mała, trzęsąca się kobietka, czyściutka, schludna i ogromnie dumna ze swego mieszkania. Charlie nie zdążył jeszcze być w jej domu pięciu minut, kiedy już mu powiedziała, że potrafiła „utrzymać dom". Robiła temi przechwałkami wrażenie wodza, który oswobodził wreszcie długo oblegane miasto, i w istocie jej losy były do niego podobne.

Mąż jej był mechanikiem w jednej z wielkich stoczni tego miasta i chociaż zaznał już za życia bezrobocia i biedy, to jednak umarł, zanim jeszcze miasto pogrążyło się w tak okropnej otchłani. Wdowa pocieszała się tem nieraz, patrząc ze wzruszeniem na powiększoną fotografję nieboszczyka, który wyglądał na niej jak olbrzymie wąsy, wyłaniające się z morza mgły. Dwie zamężne córki wdowy mieszkały w szczęśliwszej okolicy kraju. Mogła w każdej chwili wyjechać stąd i zamieszkać u którejś z nich, ale czuła, że dzięki pamięci pana Crockitta, swojej własnej dumie i swemu synowi Harry'emu, temu co to nie miał spodni, utrzymała ten dom. Miała więc z czego być dumna, gdyż w dodatku utrzymywała siebie i rodzinę za marnych kilka szylingów tygodniowo. Drugą jej pasją była herbata, lubiła powtarzać:

— Wolałabym, żeby pan mnie zastrzelił, niż żebym nie miała mojej filiżanki herbaty.

Te słowa nadawały odcień dramatyczny opowieściom z mieszkania przy Fishnetstreet 37.

Była zachwycona tem, że otrzymała na kilka dni lokatora: Charlie wynajął pokój tylko z pierwszem śniadaniem, gdyż chciał pod pretekstem jadania u wuja, wspomagać ich pieniędzmi, lub produktami

(D. c. n.).

KLEKSY

Nerwy

— Co panu dolega? — zapytał lekarz.

— Drogi doktorze, nerwy, kompletny rozstrój graniczący z czarną melancholją, nie uwierzy pan jak ja cierpię, chwile, w których zupełnie realnie myślę o samobójstwie, nachodzą mię coraz częściej. Oj doktorze! życie jest ponurym żartem...

— Czy miał pan może w życiu jakiś gwałtowny wypadek?

— Nie, nic takiego sobie nie przypominam.

— Thm... a może miał pan zawód miłosny.

— Nie drogi doktorze ja... miałem zawód kierownika browaru. Dziś browar ten jest moją własnością, pracować już — chwała Bogu — nie potrzebuję, bo 3.000 miesięcznej renty... jako tako mi wystarcza.

— Utrzymuje pan stosunki z kobietami?

— Bardzo rzadko, znudziły mię te płoche i chciwe istoty.

Lekarz przyjrzał się uważniej obliczu pacjenta, ponad płowemi wąsiskami wznosił się krwisty, potężny nos.

— Używa pan alkoholu?

— O! tak, to jedno mi jeszcze w życiu zostało.

— Czy dużo?

— Ha... kieliszków nie liczę, ale tak, to myślę że z butelczynę dziennie...

Oblicze lekarza zajaśniało zadowoleniem.

— Zdaje się że jesteśmy u celu, alkohol bywa najczęstszą przyczyną nerwowego rozstroju. Co skłoniło pana do picia i w jakich warunkach uprawia pan ten zgubny nałóg?

— Najważniejsza rzecz, doktorze, znaleźć miłą i zaciszną knajpkę. Byle gdzie pić nie warto. Długo się szukałem zanim znalazłem takie ciche azylum. Na rogu Śliskiej i Grząskiej. Zaciszny barek, niema tam żadnej muzyki, ani tańców, słowem niczego takiego, coby psulo apetyt. Specjalnością kuchni są nadzienia, trzeba przyznać że przyrządzają je fenomenalnie!

Zanim podadzą zamówioną potrawę, nie zawadzi wypić parę kieliszków anyżówki i zakąsić pocztowym śledzikiem...

— Wydaje mi się że byłoby zdrowiej pić czystą? — wtrącił nieśmiało lekarz.

— To bufonada! Ja też byłem tego zdania mając pańskie lata, ale z wiekiem, uważasz doktorze, smak się krystalizuje... po anyżówce każę sobie zwykle podać jałowcowe kropelki, do których świetną zakąską jest kuropatwa...

— W śmietanie czy z rożna? — spytał lekarz.

— Oczywista, że z rożna, śmietana obciążyłaby żołądek osłabiając apetyt na indyka, którego umieją tam świetnie nadziewać kasztanami...

— Wolę indyka nadzianego wątróbką, — zauważył nieśmiało lekarz.

— Może być i z wątróbką...

— A co pija pan pod indyka? — badał dalej doktór.

— O różnie, różnie... Ale co tak gadać będziemy na sucho, wpadnijcie tam kiedy doktorze i skosztujcie sami...

— Dość! w jakich godzinach uprawia pan ten wstrętny nałóg? — przerwał lekarz wracając do poprzedniego surowego tonu.

— Codziennie od 10-ej wieczór.

— Zrana miewa pan oczywiście katzenjammer.

— Frajer z pana doktorze, mam świetne sposoby na katzenjammer, mleko i rumianek.

— Dziękuję to mi wystarcza... Przyjdzie pan we wtorek.

Po wyjściu pacjenta lekarz poczuł się dziwnie nieswojo. Szwędał się z kąta w kąt, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Dochodziła dziesiąta. Lekarz podszedł do okna. Na dworze było paskudnie, coś padało ni to deszcz, ni to śnieg.

— Brrr... pieskie życie — wzdrygnął się i zabębnił palcami w szyby.

Nacisnął guzik dzwonka, weszła służąca.

— Kup mi Agata butelkę mleka i zaparz rumianku — zarządził — a teraz proszę palto i kapelusz.

— — — — — —

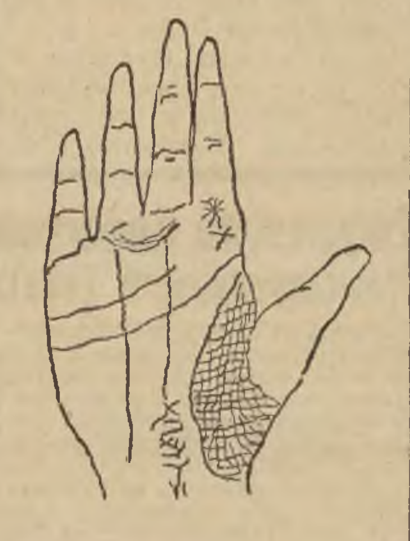
Przepłókania żołądka dokonał lekarzowi wezwany nad ranem do komisarjatu kolega z pogotowia.

Jur.

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Znak gwiazdy tworzy się z drobnych linijek krzyżujących się kilkakrotnie i kształtem swym przypominających gwiazdę. Jest on zawsze zapowiedzią, lub śladem jakiegoś wydarzenia, pozornie niezależnego od naszej wolnej woli. Jednakże rozum i odporność jednostki uprzedzonej o tem, może zapobiedz jeżeli nie samemu wydarzeniu, to skutkom jego. Gwiazdy spotykamy zazwyczaj na wzgórzach dłoni, lub na linjach, jeżeli jednak znajduje się poza niemi, to wskazują chorobę, której ostrzegawczy znak winniśmy odnaleźć i na linji życia. Naogół gdziekolwiek się gwiazda znajduje, ma ona swe specjalne znaczenie, czasem znaczenie dodatnie.



Tak naprzykład na wzgórzu Jowisza stanowi ona nieomylny znak wywyższenia danej jednostki. To zaspokojenie ambicji, honory, szczęśliwa miłość, predestynacja do wielkich zaszczytów i karjery. Połączenie tej gwiazdy z krzyżem położonym tuż obok, to miłość, lub małżeństwo z osobą wysoko stojącą w hierarchji społecznej i wszystkie atuty płynące z takiego związku. Im silniej rozwinięte jest samo wzgórze Jowisza, tem ambitniejsze można roić marzenia dla osobników mających gwiazdę i krzyż. Lecz nawet na mniejszych wzgórzach spotyka się znak ten, jest to symbol powodzenia, dużych zasług, talentu i godności.

Gwiazda na wzgórzu Saturna jest zawsze zatrważająca, oznacza bądź nieuleczalną chorobę, jak paraliż, bądź nagłą śmierć. Ciężka choroba weneryczna daje zazwyczaj ten znak widomy wewnątrz pierścienia Wenery. Czasem gwiazda ta przepowiada śmierć z ręki zbrodniarza.

Pewna chiromantka, p. Aunay, przepowiedziała raz we Francji na podstawie gwiazdy na Saturnie gwałtowną śmierć starszemu już pułkownikowi. Był to znany samotnik i odludek, który nigdy nikogo nie przyjmował u siebie w domu, słynąc ze skąpstwa. Wyjątek stanowił kapral jego pułku, który od szeregu lat przychodził porządkować mu mieszkanie. Kapral ten dowiedział się kiedyś, iż pułkownik otrzymał spadek i udaje się nazajutrz do banku, żeby podjąć znaczniejszą sumę. Zaczaił się na niego i zamordował. Nie oblowił się jednak, gdyż pułkownik przekazał odrazu całą sumę na swój rachunek bankowy i do domu powrócił bez pieniędzy. Kaprala ujęto i wydano nań wyrok śmierci. Ponieważ przepowiednia chiromantki wypowiedziana była w obecności kilku osób, przeto wieść o sprawdzeniu się jej rozeszła się szeroko. Obecność wyraźnej gwiazdy na wzgórzu Saturna, była zasadniczą wskazówką, lecz i na linji życia widoczna była przerwa, a w niej druga gwiazda.

Natomiast gwiazda na pierwszym członie trzeciego palca, t. j. palca związanego z Saturnem, to albo sława, zakrojona na miarę sławy Napoleona, albo obłęd, o ile siły organiczne nie dorastają do takiej wielkiej miary.

Gwiazda na wzgórzu Merkurego, u typów wybitnie Merkurjalnych, to skłonności do oszustw, a nawet do złodziejstwa



Na wzgórzu księżyca gwiazda zwiastuje chorobę, związaną z wodą, jak puchlina wodna, wodogłowie i t. p. albo niebezpieczeństwo utonięcia. Strzedz się wody!

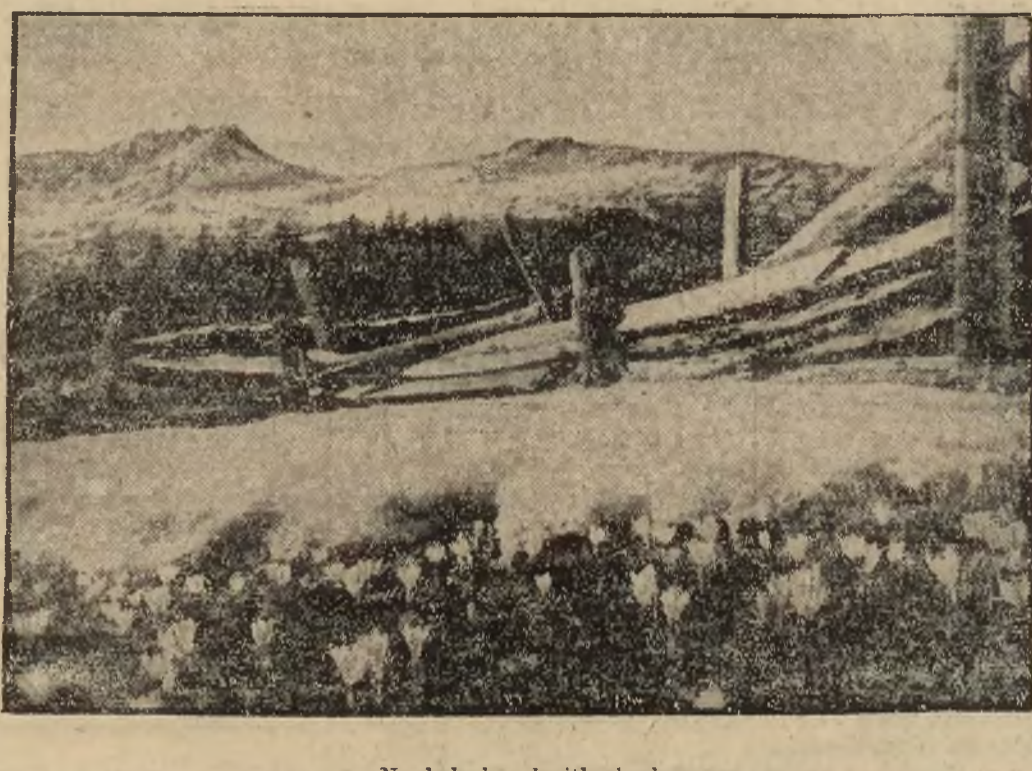
Gwiazdy na dole drugiego członu kciuka, nad wzgórzem Wenery, to zmartwienia spowodowane u mężczyzn przez kobiety, u kobiet przez mężczyzn. Niesnaski w małżeństwach, separacje, rozwody, procesy o dzieci i t. p. Zwłaszcza groźnie się zapowiadają dla typów spod znaku Saturna i Słońca. Jowiszowcy potrafią zwalczać ten zły los, u pozostałych typów taka gwiazda raczej zapowiada wdowieństwo. Gwiazda na wzgórzu Wenery to śmierć krewnego, lub przyjaciela. Na końcu linji rozumu, zwłaszcza jeżeli zakończenie to wypada na wzgórzu księżyca — to choroba umysłowa.

Widzimy więc, że gwiazda poza wzgórzem Jowisza, nie wróży zazwyczaj nic dobrego.

Nadużycia w Izbie rolniczej

WILNO, 26.2. W izbie rolniczej stwierdzono nadużycia urzędnika Sawickiego, który sprzeniewierzył 2.400 zł. Sawicki został aresztowany i oddany sędziemu śledczemu.

Wiosna w górach



Na halach zakwitły krokusy.

Marek Romański 147)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

— To zrozumiałe — mruknął przewodniczący, poczem zapytał jeszcze. — Jakiego rodzaju była ta akcja, że uważał pan za właściwe zakonspirować swe nazwisko?

— Zakonspirowałem moje nazwisko tylko dlatego, ponieważ działałem bez wiedzy szefa wywiadu.

Jak przedtem na Emmie Wigand, tak teraz wszystkie spojrzenia spoczęły na pułkowniku Luciusie. Lucius jednak pozostał nieruchomy.

— Czy było to postępowanie pozostające w sprzeczności z regulaminem?

— Tak. — odparł twardo Kurt.

Przewodniczący dał mu znak, by usiadł, poczem wrócił do przesłuchiwania handlarki obrazów. Opowiedziała wszystko, jak Kurt von Hedinger zjawił się u niej, jak nakazywał jej surowe milczenie, jak wyjawił jej, że jest agentem niemieckiego wywiadu, jak zabrał z sobą pejzaże panny Nielsen i odniósł je po czterech dniach, jak potem jeszcze dwa, czy trzy razy postępował tak samo. Gdy Emma Wigand skończyła swe zeznania, zapytał ją prokurator.

— A więc porucznik von Hedinger wielokrotnie i z naciskiem nakazywał pani tajemnicę?

— Tak. Powiedział mi, że tylko przed sądem wojennym wolno mi wyznać prawdę.

— To też zeznaje pani przed sądem wojennym — skinął major Grim.

Zadał jeszcze kilka pytań obrońca, ale nie zdołał uzyskać dla oskarżonego ani jednego korzystnego momentu. Starał się osłabić wrażenie zeznań staruszki kwestjonując świeżość jej władz umysłowych. Zadał jej kilka podstępnych pytań i zdawałoby się, że zbił ją z tropu. Ale prokurator czuwał. Gdy obrońca wypowiedział sakramentalne „nie mam więcej pytań“ — major Grim wstał i zagadnął zwracając się do staruszki głosem pełnym szacunku.

— Podczas wojny poniosła pani, zdaje się, pewne ofiary?

— Straciłam syna.

— Gdzie?

— Podczas oblężenia Verdun.

— Czy mimo swego matczynego bólu jest pani dumna, że pani syn zginął za ojczyznę?

— Jestem dumna.

— I w imię jego pamięci jest pani gotowa — w miarę swych słabych sił — odeprzeć wszelkie podstępne zamachy na wielkość i potęgę Niemiec?

— Tak, panie prokuratorze.

Major Grim pochylił głowę, jakby ponownie — na znak szacunku, poczem zwrócił się do przewodniczącego.

— Dziękuję. Nie mam więcej pytań.

Von Hesseler z wyżyn swego fotelu oznajmił Emmie Wigand, że jest wolna, że poleca jej jednakże pozostać w gmachu sądu na wypadek, gdyby wynikła konieczność konfrontacji, lub złożenia dodatkowych zeznań. Gdy handlarka obrazów opuściła salę, przewodniczący szeptał przez chwilę z wotantami, naradzając się nad porządkiem badania dalszych świadków, poczem wymienił woźnemu nowe nazwisko.

Człowiek, który wszedł teraz na salę był to nie kto inny, jak ów pan w binoklach, który tak bardzo interesował się zdolnościami malarskiemi panny Nielsen i który tak często był gościem w sklepie przy Alexander Platz.

O ile telefoniczna denuncjacja, dotycząca Kurta von Hedinger, zrobiła piorunujące wrażenie na szefie niemieckiego wywiadu, to na innych ludzi z drugiego oddziału podziałała panicznie. W pierwszym odruchu wydano nakaz aresztowania Emmy Wigand, gdy jednak po krótkiem przesłuchaniu przekonano się, że staruszka nic nie wiedziała i że w najgorszym razie była bezwolnem narzędziem w cudzych rękach — zwolniono ją. Zwolniono ją również dlatego, że w zeznaniach właścicielki sklepu wypłynęła postać jakiegoś pana w binoklach o nieznanem nazwisku i adresie, który skupował namiętnie pejzaże panny Nielsen. Zwolniono ją i wystawiono w sklepie posterunek w postaci cywilnego agenta, któremu polecono aresztować owego pana w binoklach, gdy tylko się zjawi.

I pan w binoklach zjawił się zaraz na drugi dzień. Ale nie zjawił się przypadkowo — jak mniemali ludzie z niemieckego wywiadu. Zjawił się rozmyślnie, bo to leżało w planie, zjawił się idąc śmiało w paszczę lwa. Wiedział, oczywiście, że będzie aresztowany, ale znakomicie odegrał zdziwienie i przestrach. Bez oporu podał swe nazwisko i adres. Sprawa pana w binoklach nie musiała jednak stać źle, skoro w trzy dni potem zwolniono go z aresztu, podobnie jak i zwolniono Kramera, którego zrazu chciano postawić w stan oskarżenia wraz z Kurtem.

Nowy świadek podszedł spokojnym, pewnym krokiem do balustrady, skłonił się z powagą trybunałowi, poczem zdjął binokle i jął je przecierać chusteczką. Von Hesseler odebrał od niego przysięgę, sprawdził personalja, poczem jął znowu grzebać w aktach. Pan w binoklach czekał spokojnie, aż przewodniczący zacznie mu zadawać pytania.

— Świadek odwiedzał często sklep niejakiej Emmy Wigand przy Aleksander Platz — rozpoczęła się indagacja.

— Tak. Ten sklep, podobnie jka wiele innych z obrazkami.

— W jakiej mierze interesuję się pan malarstwem? Według danych sprawdzonych przez sąd i potwierdzonych przez pana jest pan emerytowanym urzędnikiem pocztowym. Pańska emerytura w żadnym wypadku nie pozwala panu wydawać większych sum na kupno obrazów.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. [illegible] 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, [illegible]zanka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA